

- ★ BEZ KAMASZY
- ★ SZPITAL NA ULICY
- ★ SŁODKA ZEMSTA
- ★ KOCHAJĄ ZA BARDZO
- ★ TV i TV Sat



str. 4
str. 6
str. 7
str. 12
(wkładka)

KONTAKTY

20(653)

16 MAJA 1993

CENA 4000 ZŁ



Gabor Lorinczy Collage

Sny o potędze

JOANNA
GOSPODARCZYK

NAGRODY:

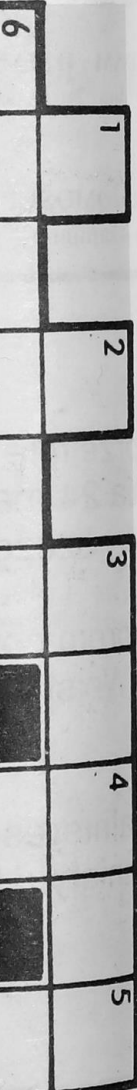
Komplet pościeli

KONTAKTY

KONTAKTY



Słownik
polityczny



W następnym numerze

pisza m.in.: **Maria Tocka o funduszu dla naiwnych** * **Alicja Niedźwiecka o duszeniu lokatorów** * **Joanna Gospodarczyk o siedzibach przyszłych powiatów**. Ponadto: **opowieści detektyw, najnowocześniejsza inwestycja w Łomżyńskim, kartki w Wysokiem Mazowieckiem, niezwykle koncert w Ciechanowcu, opowieść kapliczna z Charubina (gm. Turośl), TV i TVSat.**

NAJWIĘKSZA DIECEZJA Polski północno-wschodniej (terytorialnie i ludnościowo) jest diecezja łomżyńska. Jest także najbardziej jednolita wyznaniowo: z 593 000 mieszkańców katolikami jest 581 000. Duszpasterstwem w diecezji zajmuje się 476 kapłanów.

REALNY JEST TYM RAZEM TERMIN UTWORZENIA Biebrzańskiego Parku Narodowego, który ma powstać już 1 stycznia. Decyzja ma wejść w życie 1 lipca.

SREBRNY I BRĄZOWY MEDAL na łódzkim Festiwalu Piw Polskich „Eurobier” zdobyły dwie odmiany piwa koszerne z browaru w Łomży. Gratulujemy!

NIEMAL DWA RAZY WIĘKSZA niż przeciętnie w Polsce jest powierzchnia prywatnego gospodarstwa rolnego w województwie wynosząca 10 hektarów. W rękach prywatnych w województwie jest 96 proc. użytków rolnych. Zaledwie jeden promil ziemi, nadającej się do uprawy, leży odłogiem.

FATALNIE ZANIEDBANA jest w województwie kanalizacja, przynajmniej na tle dynamicznie budowanych oczyszczalni ścieków. Ani jednego podłączenia kanalizacyjnego dla budynków mieszkalnych nie ma w Goniądzu, Jedwabnem i Nowogrodzie, 5 jest w Szczuczynie, a 13 w Ciechanowcu. We wszystkich gminach wiejskich podłączeń tych jest niespełna 200.

BLISKO MILION PORAD udzielili pacjentom lekarze z województwa w ubiegłym roku. W porównaniu z 1991 zmniejszyło się zapotrzebowanie na porady lekarzy ogólnych i specjalistów, a więcej pacjentów trafiło do stomatologów.

BARDZO ROZPROSZONE ZOSTAŁY STARANIA o budowę w Łomży hali sportowej z prawdziwego zdarzenia. Najbardziej zaawansowane prace przy obiekcie „Startu” przy ul. Wojska Polskiego utknęły z braku pieniędzy. Podobną przyczynę ma zastój na budowie przy SP 9. Dostęp do pieniędzy, przy zagwarantowaniu przystosowania obiektów dla osób niepełnosprawnych, miałby Sportowy Klub Aktywnej Rehabilitacji, który jednak zamierza budować samodzielnie, na terenie przekazanym przez władze Łomży przy ul. Rybaki.

PROCES JERZEGO C., lekarza oskarżonego o spowodowanie śmierci żony w ubiegłym roku w Łomży, odbędzie się w Olsztynie. Sąd Najwyższy przychylił

się do wniosku obrońcy oskarżonego o przeniesienie procesu. Argumentacja wniosku dotyczyła m.in. społecznej atmosfery wokół sprawy, w której Jerzy C. został już jakoby przez łomżynian „skazany”.

EKSPERYMENT BUDOWY nowoczesnych gospodarstw mlecznych w Turośli nabiera nowego rozpędu. Dołączyło kilkadziesiąt nowych rolników, którzy będą mogli skorzystać z przyznanej ostatnio przez ministerstwo rolnictwa puli 24 miliardów niżej (20 proc. rocznie) oprocentowanych kredytów. Część rolników złożyła już wnioski.

NAJWYŻSZY (PIĄTY) STOPIEŃ ZAGROŻENIA pożarowego ogłoszony został w województwie po kilkunastu dniach bez opadów i dużej ilości pożarów.

MOTORÓWKAMI PO BIEBRZY można pływać tylko w dni powszednie. W niedziele i święta obowiązuje zakaz.

„DBAJ O BIZNES JAK O WŁASNE ZDROWIE”, pod takim hasłem Agencja Inicjatyw Lokalnych w Łomży organizuje 17 i 18 maja szkolenie prowadzone przez angielskiego specjalistę z dziedziny marketingu. W programie m.in. rozstrzygnięcie problemu „chory biznes czy chory rynek”, problemy firm handlowych oraz porady indywidualne. Informacja i zapisy: Agencja Inicjatyw Lokalnych, 18-400 Łomża, ul. Wojska Polskiego 17 (tel. 47-29).

SŁUŻBA ZDROWIA W ŁOMŻYŃSKIM pracuje normalnie. Przedstawiciele szpitalnej „Solidarności” biorą udział w strajku i protestach, m.in. blokadzie lecznicy rządowej w Warszawie.

NA DOPLATY DO LEKÓW budżet wojewody ma w tym roku 48,5 miliarda. Długi wobec aptek prywatnych i „Cefarmu” sięgają już 10 miliardów.

SPISY UPRAWNIONYCH DO UDZIAŁU W REFERENDUM w Łomży (23 maja) można już sprawdzać w Urzędzie Miejskim przy ul. Waltera 10A, pokój 27 (tel. 36-45). Lokale do głosowania mieścić się będą w tradycyjnych miejscach, czyli głównie w szkołach.

OKOŁO 140 KIEROWCÓW w Łomży ma uprawnienia do wożenia pasażerów. Ilu jest faktycznie taksówkarzy policzyć nie sposób, m.in. dlatego, że po likwidacji Zrzeszenia Transportu Prywatnego nie tworzą żadnej organizacji zawodowej.

W ŚLAD ZA DOMEM INICJATYW Lokalnych do nowej siedziby przy ul. Nowogrodzkiej 1 (dawny biurowiec ŁPB) przeprowadził się z UW Wojewódzki Urząd Pracy (tel. i fax 23-46), centrala 34-31 do 35). Pracuje w takich samych godzinach, jak Urząd Wojewódzki.

JEDYNĄ NADZIEJĄ Łomżyńskiego Teatru Lalek jest szybkie ukończenie budowy dawnego „Bonaru” przy ul. Wojska Polskiego. Z obecnej siedziby będzie musiał się wyprowadzić ze względu na rozwijające się z roku na rok liceum im. Kardynała Wyszyńskiego, a także kiepskie w sumie warunki pracy.

ZACZAŁ ALTMAN, A ZAKOŃCZY HERZOG filmowe „Konfrontacje '93” w łomżyńskim kinie „Millenium”. Projekcje filmów zaczęły się 8 maja, a potrwają do 22. W tym roku program adresowany jest, jak zwykle, do wyrobionych miłośników sztuki filmowej.

BIOTERAPEUTA ANATOLIJ SMOLJANOW będzie przyjmował dzieci z porażeniem mózgowym i skrzywieniem kręgosłupa w Łomży, w dniach 17-19 maja. Zainteresowani proszeni są o kontakt z prezesem SKAR-a (Liceum Ekonomiczne, Łomża, ul. Kopernika 16, tel. do 15.00 40-71, po 15.00 169-063).

DWUGODZINNY STRAJK przeprowadziła 10 maja łomżyńska służba zdrowia. Przychodnie nie przyjmowały pacjentów.

ILE KOSZTUJE I KOMUNIA ŚW.? Sukienka – 850-1150 tys., garnitur chłopięcy – 450-620 tys., koszula – 135-210 tys., pantofle – 80-150 tys., rękawiczki – 35-40 tys., ozdoby na świecę – 15 tys., wypożyczenie habitu – 80 tys., kwiaty dla katechety – 20-30 tys. zł.

ZNAKI CZASU

• Prezydium Sejmu podjęło decyzję o podwyżce diet poselskich (5 mln), ryczałtów (6 mln) i środków na utrzymanie (15 mln). Decyzję tę podjęto w dzień rozpoczęcia strajku neralnego pracowników oświaty (średnia pensja 3,1 mln, z czego dwoje posłów zarabia brutto 11 zł).

• „Dotarli do nas sygnały, że funkcjonariusze UOP nie są do dyktanda, że nie chcą się do dyrektorów państwowych, żeby z nimi rozmawiać, którzy zajmują się działalnością opozycyjną”, powiedział Ryszard Bugaj.

• Do komisji konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego wpłynęło siedem projektów nowej ustawy zasadniczej: Belwa i KPN chcą mocnego prezydenta, a SLD – słabszego.

• „Strajki są w chwili obecnej jedynym wyjściem z gospodarki i społecznej katastrofy. Gdyby nie przestana walczyć, oznaczałoby to akceptację życia na poziomie Bangladeszu”, powiedział Maciej Jankowski, przewodniczący Zarządu Regionu zowsze „S”.

• W centralnych organach administracji państwowej pracuje około 50 obcokrajowców.

• W tym roku prezydent nadał już 176 orderów i 4 173 odznaczenia. W 1993 roku przewidywane jest przyznanie 25 tys. orderów i odznaczeń, co będzie kosztować około 6 mld zł.

• „Stosowanie kar cielesnych w szkole ma swoje uzasadnienie, pomaga w wychowaniu młodego człowieka”, powiedział poseł Jurek (ZChN) na posiedzeniu sejmowej komisji. Wynik to sprzeciw pozostałych członków komisji.

FUNDUSZ DLA NAIWNYCH

Wuj Jerzego Reya, dyrektora Funduszu Restrukturyzacji Oddłużenia Rolnictwa, został „oddłużony” z 23 miliardów natychmiast otrzymał 4 miliardy tańszego kredytu! Rolnicy łomżyńskiego od miesięcy czekają na parę milionów!



zidium Sejmu podjęto podwyższenie diety posłów (6 mln), ryczałtów (6 mln) na utrzymanie i rozpoczęcia strajku. Pracowników oświaty pensja 3,1 mln, zarobki brutto 11...
 otarli do nas...
 kcjoniarze UOP...
 do dyrektorów...
 tw, żeby z nimi...
 z rozmową o...
 którzy zajmują...
 opozycyjną", powiedział Bugaj.
 komisji konstytucyjnej...
 o siedem projektów...
 wy zasadniczej: Belw...
 chęć mocnego przejd...
 strajki są w chwili obec...
 n wyjściem z gospodarki...
 cznej katastrofy. Gdy...
 zostaną walczą, oznacz...
 nie akceptację życia...
 Bangladeshu", powiedział Jankowski, przewodniczący Zarządu Regionu "S".
 centralnych organach...
 akcji państwowej...
 50 obywateli.

List otwarty do senatora Michała Rupacza

Senatorze, w dniu 25 kwietnia 1993 r. na zebraniu rodzicielskim w Podstawowej w Nowogrodzie...
 w wychowaniu młodzieży...
 "ka", powiedział poseł...
 (ZChN) na posiedzeniu...
 mowej komisji. Wyw...
 ciewi pozostałych człon...
 z nich, że "wiadomo kto to...
 zwielił się Pan, że nie...
 nie mówić. Ale nie tylko...
 nie szkoła i życie niczego...
 nauczyły, a i z pamięcią nie...
 skoro zapomniał Pan, albo...
 nie ukrywa swoją przynależ...
 dzialność funkcjonalną w ZSL...
 stronnictwie PZPR...
 ośmi afekcie zapomniał Pan...
 o szacunku dla przeciwnika...
 czego, nie dając mu satysfak...
 powiedzi, ale także o uniwer...
 wartościach chrześcijańskich...
 owanie nieprzyjaciół", dialog...
 polityczna i wzroszenie się po...
 polityczne czy polityczne...
 "utrudzonego społeczeń...
 tych wartości i w zgodzie...
 Konferencji Episkopatu...
 zapraszam Pana Senatora i...
 posłów Ziemi Łomżyń...
 dialogu - dyskusji z posłem...
 Szymańskim w dniu...
 1993 r. (godz. 17.00) w MDK...
 przy ulicy Malachowskiego...
 zaniem...
 Edmund Marek Makiela...
 przewodniczący Rady Okręgu...
 Wschodniego Unii Pracy...
 redakcji: 4 kwietnia zamie...
 list otwarty do senatora...
 Przystępskiej, dyrektor...
 Podstawowej w Nowogrodzie...
 na dziś Pan senator nie...
 chciał.

GRZEGORZA WRÓBLEWSKIEGO i MARIUSZA BAGINSKIEGO, maturzystów z Liceum Ogólnokształcącego im. T. Kościuszki w Łomży.

- Od kilku dni wasi nauczyciele strajkują. Czy akceptujecie tak drastyczną formę protestu?
- Tak się złożyło, że moja mama jest nauczycielką. Choć pracuje równie ciężko jak mój ojciec, zarabia o wiele mniej.
- Protest jest słuszny, bo nauczyciele zarabiają zdecydowanie za mało. Moja mama pracuje w bursie szkolnej. Zarabia tyle, ile trzy lata temu w Wojewódzkim Domu Kultury. Cała sfera budżetowa jest źła opłacana. Sądzę, że nasi koledzy również uznają ten protest za uzasadniony. Nawet, jeśli matury zostaną przesunięte, nie zlego się nie stanie. Nie będziemy przeżywać większych stresów z tego powodu.
- Czy dobrze opłacany nauczyciel lepiej by uczył?
- Z pewnością. Gdyby nauczyciele zarabiali więcej pieniędzy bardziej ceniliby swoją pracę. Czuli by się potrzebni i związani ze szkołą. Nikt nie musiałby myśleć o dodatkowych zajęciach, korepetycjach. Obecna sytuacja kadry nauczycielskiej jest rzeczywiście bardzo zła. Moja siostra, która studiuje nauczanie początkowe obawia się, że nigdzie nie znajdzie pracy. Nie ma nawet etatów w wiejskich szkołach.
- Czy „opłaca” się zdobywać wyższe wykształcenie?
- W naszej klasie wszyscy próbują dostać się na studia. Chcemy dalej się kształcić, choć inteligencja jest coraz gorzej opłacana. Nierozumiałe dla nas są olbrzymie zarobki posłów i senatorów. Ci ludzie zarabiają niewspółmiernie dużo w porównaniu do tego jak wypełniają swoje obowiązki. Ministrowie powinni mieć wysokie pensje, by zażegnać groźbę przekupstwa. Ale posłowie przestali już sobie zdawać sprawę, jak można przeżyć za pensję nauczycielską cały miesiąc, czyli zapomnieli o problemach swoich wyborców. Polityka państwa nastawiona jest antyinteligencjo. My też nie wiemy, jak się potoczy nasza przyszłość, ale złudzeń nie mamy, że się szybko poprawi.

ZAMBROW

- Trzydzięci lat działało w Zambrowie kino „Kosmos”. Przemychanki prawne między władzami miasta, IFDF z Białegostoku oraz Ministerstwem Kultury i Sztuki przyniosły taki efekt, że właścicielem budynku

lutorium z wykonania budżetu w ubiegłym roku Zarząd Grajewa.

- Kurator oświaty Cezary Kocon omawiał z wójtami i burmistrzami rejonu Grajewa problemy przejęcia od nowego roku szkół podstawowych przez samorządy.



jest przedsiębiorstwo z Białegostoku, wyposażenia - władze Zambrowa, a samo kino nie służy nikomu. Stoi puste i niszczy.

- Konkurs dla uczestników szkół podstawowych z gminy Zambrow, pod hasłem „Poznajmy i chrońmy naszą przyrodę”, organizuje Szkolne Koło Ligi Ochrony Przyrody w Laszkowcu Starym. Prace, wykonane w dowolnej technice plastycznej, można składać do 15 maja w Urzędzie Gminy w Zambrowie. Ocenianie będą oddzielnie dla uczniów klas I-IV i V-VIII.
- Szczególnie niebezpiecznym odcinkiem drogi z Zambrowa do Łomży, w ocenie policji, jest przejazd przez Zbrzeźnicę. Blisko drogi i przystanku autobusowego jest sklep, szkoła i remiza strażyacka.

BOGUTY

- Mieszkańcy Drownowa Lipskich chcą być „bliżej świata”. Bardzo intensywnie pracowali nad przygotowaniem drogi dojazdowej do wsi pod planowany asfalt.
- Padłego na wściekłą lisa znaleziono w okolicach Białych Szczepanowic. Jest to już trzeci przypadek wściekłego w gminie Boguty. Należy unikać kontaktów z dzikimi zwierzętami, które zachowują się w sposób nienaturalny, czyli bez strachu zbliżają się do ludzi.
- Zmarł Aleksander Wojno z Tymianek Dużych, uczestnik ostatniej bitwy Wojska Polskiego w wojnie obronnej 1939 roku pod Kockiem w szeregach zgrupowania generała Kleberga. Zmarłego żegnali na cmentarzu w Nurze koledzy kombatanci z koła w Bogutach.

GRAJEWÓ

- Bez problemów uzyskał abso-

CIECHANOWIEC

- Niezwykłą imprezę zafundował swoim podopiecznym Dom Pomocy Społecznej w Kozarzach. W ciechanowieckim Muzeum Rolnictwa mieli okazję spotkać się i wysłuchać koncertu zespołu z podobnej placówki w Oldakach. (Szerzej: za tydzień).

PIĄTNICA

- Prawdziwa konkurencja wkracza do branży mleczarskiej. Mimo odległości warszawskiej spółdzielni „Wola” opłaciło się „podkupienie” kilku dotychczasowych dostawców OSM w Piątnicy.

SZCZUCZYN

- Ponad miliard zaoszczędziłaby służba zdrowia, zamykając mało wykorzystywany oddział położniczo-ginekologiczny szpitala w Szczuczynie. W obliczu jego likwidacji Rada Gminy postanowiła wziąć na siebie jego utrzymanie.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

- Mocno kłóć się o podział miasta (a zwłaszcza o lokale) miasto i gmina Wysokie Mazowieckie. Burmistrz i wójt wzajemnie oskarżają się o bezprawie w Urzędzie Rady Ministrów.

ŚNIADOWO

- Już w najbliższą niedzielę mieszkańcy Śniadowa rozstrzygną w referendum, czy odwołana zostanie Rada Gminy. Aby głosowanie było ważne musi wziąć udział 30 proc. uprawnionych do głosowania mieszkańców gminy.

KLUKOWO

- Skutecznie starali się o referendum przeciwnicy obecnej Rady Gminy w Klukowie. Wobec spełnienia ustawowych wymogów wojewódzki komisarz wyborczy wyznaczył je na 20 czerwca.

Monika Grzymała (1,5 roku) czeka na ratującą życie operację przeszczepu wątroby. Transplantacja kosztuje prawie miliard złotych. Od lutego Klub Honorowych Dawców Krwi zbiera pieniądze na ten cel. Na apel rozpaczonych rodziców i członków Klubu odpowiedziało kilka instytucji i osób: Zygmunt Łepkowski (właściciel masarni), Wiesław Sierputowski (Jankowo-Skarbowo), Agata Korzeniecka, Wiesław Sznurowski (Mątwa) oraz firmy „Novum”, PPH „Polryb”, hurtownie „Oleńka” i „Negresco”, Spółdzielnia Mieszkaniowa „Perspektywa”, PCK oraz Honorowy Klub Krwiodawców.

Akcja zbiórki pieniędzy nadal trwa. Życzliwych ofiarodawców prosimy o wpłacanie na konto BGŻ Łomża lub BGŻ Nowogród, nr konta 845005-299-1612-109, z dopiskiem „Dla Moniki”.

PO PIT-ach

Najwięcej podatników składało swoje zeznanie w Urzędzie Skarbowym w Łomży w drugiej połowie kwietnia. Codziennie pracownicy załatwiali kilkaset osób. 30 kwietnia spóźnialscy pojawiali się w ostatnich godzinach pracy Urzędu.

- Spodziewaliśmy się około 20 tys. zeznań a mamy ich trochę mniej - mówi Elżbieta Stańczyk, naczelnik Urzędu Skarbowego. - Do połowy maja składają jeszcze osoby, którym ZUS wypłacał renty i emerytury. Pojawili się też, po terminie, spóźnialscy, którzy z różnych przyczyn nie uporali się wcześniej ze złożeniem formularzy. Narażają się oni na kary.

ZATRUDNIĘ ENERGETYCZNEGO HANDLOWCA Z DOŚWIADCZENIEM

Warunek: dyspozycyjny, z dużą ilością czasu, posiadający własny samochód.
 Łomża, ul. Nowogrodzka 157, tel. 22-59 w godz. 7-18.
 K-1081

ZAPROSILI NAS...

- Ruch „Hare Kryszna” - na program z wykładami, muzyką i degustacją potraw wegetariańskich w Miejskim Domu Kultury w Łomży.
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Łomży - na prelekcję o Konstytucji 3 Maja dr. Tadeusza Lipińskiego.
- Dom Pomocy Społecznej w Kozarzach - na koncert zespołu Domu Pomocy Społecznej z Oldak (woj. ciechanowskie) w Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu.
- Teatr Lalek w Łomży - na premierę przedstawienia „Opowieści pana Leara”
- Unia Pracy w Łomży - na dyżur telefoniczny posła Janusza Szymańskiego (17.05, w godz. 11.00-13.00, tel. 32-92) oraz na spotkanie z mieszkańcami (ODK, ul. Malachowskiego, godz. 17.00).

Bez kamasy

MAGDA LIPIEC



Przeciwnik agresji

„Zwracam się z prośbą o zamianę zasadniczej służby wojskowej na służbę zastępczą. Prośba moja wynika z zasad moralno-religijnych, wyznawanych przeze mnie, a stojących w rażącej sprzeczności z kanonem praw i zasad rządzących militarną służbą ojczyźnie.

Przede wszystkim jestem przeciwnikiem wszelkiej agresji wymierzonej w istoty żywe, a w szczególności w człowieka. Filozofia przyjęta przeze mnie i ugruntowana w ciągu życia, czyli cała moja osobowość przeciwstawia się agresji czynnej, czy też biernej, a za taką uważam doskonalenie się w zabijaniu ludzi.

Filozofia mojego życia i zasady, którymi się kieruję są utrzymane w duchu franciszkańskiego umiłowania życia i wszelkich istot żywych. Z tego wynika tryb życia, który prowadzę. Jestem wegetarianinem. Z powodu wyżej wymienionego dochodziło do konfliktów pomiędzy mną i rodziną, co skłoniło mnie do wyjazdu z kraju (...). Z wyrazami szacunku. Poborowy Robert Cymek z Łomży”.

Podanie Robert złożył 8 grudnia ubiegłego roku w Wojewódzkiej Komendzie Uzupełnień w Łomży. 30 kwietnia stanął przed Rejonową Komisją Poborową.

Robert ma 23 lata, skończone Technikum Przemysłu Drzewnego, zawód w kieszeni i jest bezrobotny. Dużo wolnego czasu sprzyja w szukaniu interesującego stałego zajęcia. Związał się więc z miejscowym klubem studenckim. Kupił dwa stoły bilardowe, tam właśnie je rozłożył i jest udziałowcem klubu.

Wojskowa komisja lekarska przyznała mu kategorię „A”. Jest zdrowy, mógłby pójść do wojska. Ale... będzie odbywał służbę zastępczą.

– O swoich poglądach napisałem w podaniu – mówi tuż po rozmowie z Komisją, jeszcze zdenerwowany. – Myślałem, że to wszystko będzie trwało dłużej i gorzej, denerwowałem się.

Denerwował się, bo Komisja stwierdziła, iż jego argumenty są mało przekonujące. Raz jeszcze pytała: dlaczego? Uświadomiła, na czym polega służba zastępcza.

– Zapowiedziano mi, że przez dwa lata będę zamykał łomżyńskie ulice – mówi poborowy. – Ale nie będę oderwany od rodziny, kumpli, klubu. Będę wierny swoim zasadom. Gdyby postanowienie było inne, odwołałbym się od tej decyzji.

Robert jest zadowolony. Wybiega z budynku ze ściśniętym w dłoni orzeczeniem: „po rozpatrzeniu wniosku poborowego Rejonowa Komisja poborowa w Łomży postanowiła skierować poborowego Roberta C. do służby zastępczej...”

Stracony czas

Podanie Artura Staturskiego było krótkie: „Zwracam się z prośbą o skierowanie mnie do służby zastępczej, ponieważ służba w wojsku jest dla mnie straconym czasem. Nie uznaję jakichkolwiek formacji wojskowych, wolę pracować niż darmo tracić czas i bez względu na konsekwencje, które mnie spotkają, nie odbędę służby wojskowej”.

Artur ma dwadzieścia lat. Skończył szkołę podstawową i przysposobienie do zawodu. Gdyby poszedł do zawodówki, mógłby zostać ślusarzem. Jest zdrowym i silnym chłopcem z kategorią „A”. Boi się o swoje zdrowie.

– Nie pójdę do wojska, bo tam zdrowie odbierają – tłumaczy. Zdradza się z dokładną wiedzą na temat służby. Z błyskawicą przerażenia w oku opowiada, jak trzeba się czołgać w błocie, potem przez całą noc prać mundur moro, który rano należy założyć, choć mokry.

– Na poligon wysłą, postrzelą człowieka, a mogą i zastrzelić. Słyszała pani, co się stało w Czerwonym Borze, a czy to wyjątek? – pyta.

Tłumaczy, że jest nerwowy, więc mogłoby go ponieść (choć nie leczył się nigdy na nerwicę). Że nie będzie nikogo słuchał. Mógłby jeszcze komuś z tego powodu krzywdę zrobić. A to wcale nieprawda, że w wojsku zmieni się na lepsze. O jaką zmianę chodzi, chyba tylko na gorsze, on może stać się jeszcze bardziej znerwicowany.

– Nie uznaję żadnej formacji wojskowej – mówi stanowczym podniesionym głosem przed Komisją. – Wolę siedzieć, niż pójść do wojska. Gdybym pracował, to bym zarobił, a tak jest to tylko stracony czas.

Artur obliczył, że w czasie pobytu w wojsku mógłby zarobić 60 milionów złotych. To bez znaczenia, że jest bezrobotny, że nie ma żadnego wyuczonego zawodu. Mógłby i koniec. Przecież są różne prace prywatne, on nie marnowałby czasu.

– Nie ma specjalnych podstaw, by mu przyznać służbę zastępczą – wyjaśnia Helena Gerłowska, przewodnicząca Rejonowej Komisji Poborowej w Łomży. – Ale z takim wykształceniem poborowy jest dla wojska nieprzydatny, więc skoro sam prosił o zamianę, to ją otrzymał. W mieście można się bardziej przydać niż w koszarach.

– Czego się bać? Zamiatania ulic – mówi już odprężony Artur z satysfakcją odpowiadając go decyzją w garści. – Lepšie to niż ranna pobudka, ubieranie się biegiem, składanie ciuchów w kostkę. To nie dla mnie!

Bardziej przydatny

Jarosław Modzelewski z Łomży stwierdził, że będzie bardziej przydatny, gdy nie pójdzie do wojska. Napisał o tym w podaniu do WKU w Łomży: „Zwracam się z uprzejmą prośbą o skierowanie mnie do służby zastępczej, takiej jak praca w straży miejskiej lub w straży wodnej. Proszę swą motywuję tym, że w okresie pełnienia służby zastępczej będę wykonywał bardziej

przydatne prace na rzecz regionu i mógłbym kontynuować pomoc w gospodarstwie rolnym na którym pozostała matka

Uważa, że w wojsku uczy się tylko nienawiści człowieka drugiego; „uczy się ludzi, sposób, jakimi środkami można zniszczyć człowieka oraz bro wyprodukowane przez człowieka”.

Jarosław ma na utrzymaniu matkę, żonę i córkę. Jego cięć nie żyje, jest zatem jedynym żywicielem rodziny. Komisja poborowa życzliwie podpowiada, że może z tego własnego wodu ani nie pójść do wojska ani nie pełnić służby zastępczej.

– Służbę zastępczą można odbywać przez dwa lata, więc rozwiązanie jest dla korzystniejsze – wyjaśnia wodnicząca Helena Gerłowska.

Poborowy Jarosław, zadowolony tak dogodnym dla siebie i jego rodziny rozwiązaniem, szybko pobiegł załatwiać sowne formalności.

Bez walki

W Rejonowej Komisji Poborowej w Łomży na około tysiąca poborowych tylko ubiegało się o służbę zastępczą.

Do Rejonowej Komisji Poborowej w Wysokim Mazowieckim wpłynęło sześć wniosków o służbę zastępczą.

– Czterech poborowych dzi, że nie może pójść do wojska ze względów moralnych, posiada kategorię zdrowia „A”, inny jest Jehowita – wyjaśnia resa Tabędzka, przewodnicząca Komisji.

Wnioski będą rozpatrywane w maju.

W Kolnie tylko jeden poborowy prosił o rezygnację z „maszy” ze względu na niania religijne i ciężkie warunki materialne.

– Wniosek rozpatrzysz pozytywnie – informuje Turczyn. – W ubiegłym roku chcieli iść do wojska z regionu dwie osoby, jedna otrzymała odpowiedź negatywną, druga pozytywną.

– Trzy osoby napisały, chcą zabijać i w ogóle nie nosić broni – mówi Jerzy, przewodniczący Komisji w Grajewie. – Jest to nie tyle samo, co w ubiegłym roku.

Przed Rejonową Komisją Poborową w Zambrowie było siedem lat po raz pierwszy 1020 poborowych. Na patrzanie czeka jeden z nich o służbę zastępczą poborowy Adama Jasińskiego. Stał o nią już od ubiegłego roku. „Proszę swą uzasadniającą głębokimi przekonaniami i etycznymi, które zwałają mi na odbywanie służby wojskowej. Moje przekonanie w jaskrawej sprzeczności z agresji i zabijaniem ludźmi poczynaniami naszymi do niej”, napisał w podaniu.

– Wojsko nie będzie o ludzi, którzy nie chcą służyć, gdyż pożytku z takich żołnierzy wielkiego nie będzie – zapewnia szard Woźnica, komendant w Łomży.



ANNA CISOŃ

Bez dowodu

ciebie i Grzegorza. Wiem, że cię kocha. Może ma jakieś »boki« i zarabia na Toyotę? I chce ci sprawić niespodziankę?» Iza słuchała z przyjemnością. Grzegorz rzeczywiście jest zapracowany. Nie ma sił dla niej i Jasia.

Po każdym spotkaniu z przyjaciółką czuła się silniejsza. Tak było do pewnego dnia.

♡ ♡ ♡

Ogarnął ją wielki niepokój. Było już po dwudziestej pierwszej. Położyła Jasia. Nie mogła być dłużej sama w domu. Wybiegła i bez uprzedzenia (zawsze umawiały się telefonicznie) poszła do Jagody. „Cieszę się, wejdź. Grzegorz spotkał mnie na ulicy i podwiózł do domu. Właśnie pijemy kawę i już miał iść”, powiedziała.

Grzegorz uściskał ją serdecznie. Z trudem dała się namówić na kawę z nimi. Czuła się niepewnie i po raz pierwszy zobaczyła wszystko w zupełnie innym świetle.

Ale... przecież mogło być właśnie tak, jak mówiła. To nie był dowód. Iza postanowiła czekać.

♡ ♡ ♡

Kiedy miała pracę po południu, Grzegorz musiał być w domu z Jasiem. Wówczas była spokojniejsza. Do czasu, gdy nadszedł rachunek za telefon. O sto procent wyższy niż w poprzednich miesiącach.

Znowu nie powiedziała.

Poszła na pocztę i poprosiła „o obserwację numeru”. Odtąd

zarówka uderzyła w bok samochodu. Grzegorz zginął na miejscu.

Kiedy na drugi dzień przyszła do niej delegacja z firmy, Iza po nie przespanej z niepokoju nocy nie rozumiała, co do niej mówią. „Był wypadek. Pani mąż w bardzo ciężkim stanie...” „Gdzie on jest? Co wy mówicie? To niemożliwe. Był zupełnie zdrowy. Mówcie prawdę, co się stało?” Dopiero kiedy zjawił się policjant, Iza pojęła, iż zdarzyło się coś nieodwracalnego.

I tego samego dnia poczta powiadomiła ją o zakończonej „rejestracji numeru”. Wykaz połączeń był gotowy do odebrania.

♡ ♡ ♡

Długo nie otwierała tej koperty.

Czuła się tak, jakby zakłócała nie tyle swój spokój, co zmarłego. Chciała ją nawet spalić. „Niech ta tajemnica na zawsze pozostanie jego tajemnicą.” Ale jakiś nikły głos co pewien czas się odzywał: „Kto? Musisz wiedzieć...” I chociaż właściwie była pewna (podpowiedziała jej to intuicja i zmieszana twarz przyjaciółki), chciała mieć dowód. Więc nie paliła. Czekala tylko na ten moment, na siłę wewnętrzną, by zmierzyć się z zawartością koperty.

Czekała kilka miesięcy. Raz jeszcze zwalczyła pokusę, by porzucić ten papier i spuścić z wodą. Wykreśliła numer do Jagody: „Mam ważną sprawę, czy mogłabyś jutro przyjść do mnie?” Jagoda próbowała się wykreślić. „Muszę jechać po towar. Czy nie można tego przełożyć?” „Już nie można”. Iza powiedziała to takim głosem, iż tamta się zaniepokoiła: „Czy coś się stało?” „Jeszcze nie wiem. Obie się dowiemy. Przyjdź.”

♡ ♡ ♡

Siedziały teraz naprzeciwko siebie. Na stole leżała koperta. Iza mówiła: „Zrozum mnie; oszukiwał, kłamał, kręcił, muszę się dowiedzieć z kim. Tutaj mam dowód”. I patrzyła w jej twarz oskarżycielsko i z poczuciem triumfu. On nie żyje. Ale ty żyjesz taka piękna, czysta, przyjacielska. Obnażę cię! Jak spojrzysz sobie w oczy?

Jagoda zaklinała ją: „Zniszcz, nie rób tego, błagam cię. Po co ci ta udręka? Nie ma jego, nie ma sprawy”. („Acha, boi się – myślała Iza – za późno na lek.”) „Dlaczego mnie tak powstrzymujesz?”, zapytała. „Widzę, co się z tobą dzieje. Przebaczone ma i zapomnij. Cokolwiek by to było.” („Może jemu bym przebaczyła – pomyślała Iza – ale tobie, nigdy. Jak mogłaś mi to zrobić? Tak ci wierzyłam, zwierzałam się. A ty?”)

– Jagoda, jesteś moją przyjaciółką?

– Przecież wiesz.

I wtedy Iza otworzyła kopertę. Przbiegła wzrokiem powtarzające się numery telefonów. Nigdy nie było w nich telefonu Jagody. Nic, to niemożliwe. Więc kto? Najczęściej powtarzającym się numerem był numer mechanika samochodowego.

„Przepraszam cię, Grzegorzu”, powiedziała głośno i ukryła twarz w dłoniach.

Latający uniwersytet

– W Polsce północno-wschodniej nie było tradycji uniwersytetów ludowych. Pierwszy rok był więc rokiem eksperymentalnym i eksperyment się udał – mówi Eugeniusz Mioduszeński, rektor Społecznego Katolickiego Uniwersytetu Ludowego w Łomży.

Pomysł tworzenia katolickich uniwersytetów ludowych rzucił przewodniczący Komisji Episkopatu do spraw Duszpasterstwa Rolników, ks. bp Roman Andrzejewski. W 1990 roku zaproponował tę formę kształcenia młodzieży we Włocławku i Kaliszu. Pomysł okazał się celny.

W marcu ubiegłego roku z inicjatywą powołania katolickiego uniwersytetu ludowego w Łomży wyszedł ks. prałat Czesław Oleksy. Przedsięwzięciem zainteresował grupę kompetentnych osób: wicekuratora Helenę Sutyniec, pedagoga Marię Janicką, duszpasterza rolników ks. Edwarda Orłowskiego, Mieczysława Bagińskiego (wówczas starszego wizytatora szkolnictwa rolniczego, obecnie wicewojewoda), dyrektora ODR w Szepietowie Eugeniusza Stefaniaka oraz Eugeniusza Mioduszeńskiego (emerytowany wicewojewoda nadzorujący kiedyś oświatę).

Wszystkim przyświecały te same cele: zająć się młodzieżą, zaproponować jej doksztalcenie, pomóc odpowiedzieć na nurtujące ją pytania, wyjaśnić do tej pory przemilczane lub fałszowane zagadnienia. Zdecydowali, że SKUL będzie działał pod patronatem Katolickiego Stowarzyszenia „Pokój i Dobro”, którego statutowym zadaniem jest m.in. szerzenie oświaty.

Uniwersytet ma być dla wszystkich. „Od prawicy do lewicy”, jak to określił ks. Czesław Oleksy. Program SKUL-u obejmuje pięć głównych zagadnień: ewangelizację życia i pracy, historię kościoła, państwa i regionu, edukację samorządową społeczeństwa, edukację zawodową oraz zagadnienia cywilizacyjne współczesnego człowieka.

W diecezji działa już osiem oddziałów SKUL-u; trzy w Łomżyńskim (w Wiźnie, Dobrzyńskiem i Wysokim Mazowieckim) i pięć w Ostrołęckim. Wśród słuchaczy (w oddziale jest minimum 25 osób) najwięcej jest młodzieży w wieku od 16 do 25 lat.

W ciągu pierwszego roku (od października do marca) przeprowadzono 500 godzin zajęć (odbywały się w soboty lub w niedziele), w których uczestniczyło ponad 400 słuchaczy. Wykładowcy, świeccy lub duchowni, wszystkie wykłady prowadzili społecznie.

W kwietniu pierwsi słuchacze uniwersytetu otrzymali „zaświadczenia o ukończeniu pierwszego roku nauczania w SKUL-u w Łomży”. W przyszłym roku wprowadzone już zostaną indeksy.

– Jestem mile zaskoczony frekwencją i zaangażowaniem słuchaczy w terenie – powiedział rektor. – Za to, że udał się ten śmiały pomysł, podziękowania należą się wojewodom i kuratorom z obu województw, księżom oraz wszystkim, którzy za darmo poświęcili dla SKUL-u swój czas. (M.T.)

CIEŃ NA „POZYTYWNYM ŚWIEtle”

Urząd Miasta chce wydać bezpłatny folder, reklamujący Łomżę. Pomysł chwalebny, gorzej z realizacją. Na starcie założono sobie, że miasto nie musi zarobić na wydawnictwie, może dać zarobić innym.

Henryk Żelechowski, prezydent Łomży uważa, że liczą się przede wszystkim niewymierne korzyści, płynące z promocji regionu, z nowych kontaktów handlowych. W liście, zapraszającym łomżyńskie firmy do współpracy i reklamowania się w folderze, napisał: „Zarząd Miasta Łomży podjął inicjatywę wydania informatora o naszym mieście”.

Wydawcą okazała się „zapewniająca najwyższą jakość Agencja Reklamowo-Wydawnicza Drukarnia XD Mirosława Jankowskiego”. To właśnie M. Jankowskiemu firmy będą wpłacały pieniądze za umieszczenie w informatorze. Miasto nie otrzyma złoćki.

Henryk Żelechowski twierdzi, że wybór łomżyńskiej drukarni podyktowany był chęcią ochrony lokalnych biznesmenów. Poza tym pan prezydent wraz ze swoimi urzędnikami odwiedził „XD”. Wcześniej do Urzędu zgłaszały się różne firmy, zajmujące się wydawnictwami promocyjnymi. Była m.in. firma bydgoska, która wydała ponad sto folderów róż-

nych miast polskich. Henryk Żelechowski twierdzi, że z każdą rozmową o warunkach finansowych przedsięwzięcia. Oficjalnego przetargu ofert jednak nie było.

– Miasto nie nie będzie do- kładało do tego wydania. Gdybyśmy jednak chcieli mieć jakiś zysk, to moglibyśmy przechytrzyć sprawę i nic by z tego nie wyszło. Chcę pokazać Łomżę w dobrym świetle, walczyć o estetykę. Sprawami finansowymi zajmie się pan Jankowski i on będzie musiał tak kalkulować koszty, żeby nie stracić – twierdzi prezydent.

Umowa, podpisana z drukarnią „XD”, jest bardzo korzystna dla wydawcy. Daje mu monopol na foldery reklamujące Łomżę aż na trzy lata! W jednym z punktów jest zastrzeżenie, że Urząd Miejski zobowiązuje się nie tylko nie wydawać poza „XD”, ale i nie finansować podobnych pozycji!

W umowie nie ma zawartych praw miasta do kontrolowania kształtu i treści wydawnictwa. Urzędnicy przygotowują tekst informacyjny, natomiast pan Jankowski zobowiązuje się „sumiennie wykonywać wszystkie prace przygotowawcze, żeby folder przedstawiał miasto w pozytywnym świetle”.

Kolportażem wydawnictwa zajmie się jednak Urząd Mia-

sta, który będzie musiał zatroszczyć o rozprowadzenie ok. 6 tys. egzemplarzy. W przygotowaniu informatora zaangażowanych jest dwóch pracowników Urzędu Miasta. Kto im za to płać? Na razie władze wydają pieniądze na rozestanie informacyjnych (na firmowym papierze).

Marek Choromański, prezydent Łomżyńskiej Izby Handlowo-Przemysłowej uważa, że prezydent miasta nie powinien wydawać pieniędzy podatników na taką promocyjną wodę. Podkreślił jednak wybór drukarni pana Jankowskiego jest sposobem na wspieranie lokalnego przedsiębiorstwa. Zgoda. Ale „XD” mogłoby być (gdyby okazało się konkurencyjne wobec firm poligraficznych) nawet zleceniem, czyli folderem. Wydawcą, przygotowującym i ludzi, powinien być Urząd Miasta. Każdy księgowy wodni, że miasto może (powinno) na tym zarobić, nie wydawnictwa zawsze wysokodochodowe.

W każdym razie sprawę winna przeanalizować Rada Miasta, ponieważ jest to bezpieczny sygnał, że z administracyjnej perspektywy wypierać wolny rynek usług. A dlaczego nie nie firm budowlanych, handlowych, zakaz wpuszczania „obcych”? Ale to już, z wiadomym, przecież przeraża. (P)

NA ZDROWIE!

„Zdrowie narodu to nie towar”, „Żądamy reformy w służbie zdrowia i opiece społecznej”, „Żądamy godziwej pracy i płacy”, „Żądamy pieniędzy na ukończenie szpitala”. To hasła, które głosili protestujący pracownicy łomżyńskiej służby zdrowia.

W marszu, który rozpoczął się przy Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym a zakończył przy przychodniach specjalistycznych przy Szosie Zambrowskiej, 27 kwietnia wzięło udział około 500 osób. Na jego czele szedł dr Henryk Perkowski, dyrektor szpitala, dr Kazimierz Bandzyl, szef Okręgowej Izby Lekarskiej dr Ryszard Rutkowski, przewodniczący Federacji Związków Zawodowych Ochrony Zdrowia, Teresa Stecki, przewodnicząca KZ NSZZ „S” przy WSzZ w Łomży oraz Sławomir Zgrzywa, przewodniczący Oddziału NSZZ „S” Regionu Mazowsze.

Protestujący odczytali petycję do premier Hannu Suchockiej, marszałków Sejmu i Senatu oraz wojewody łomżyńskiego: „Wyrażamy stanowczy sprzeciw wobec polityki prowadzonej przez Parlament i rząd Rzeczypospolitej Polskiej w stosunku do służby zdrowia. Obecna polityka, polegająca na zmniejszaniu wydatków na ochronę zdrowia, braku zmian systemowych w dziedzinie ubezpieczeń zdrowotnych, przerzucanie kosztów



leczenia na pacjentów jest sprzeczne z zasadami »Solidarności« i sprawiedliwości, o które walczyliśmy od 1980 roku”.

– Nasz Związek od dwóch lat walczy o poprawę i spotyka się z dużą arogancją władzy – powiedział w czasie protestu dr Ryszard Rutkowski.

Zwrócił uwagę na fakt, że łomżyńska służba zdrowia razem walczy o wspólne sprawy ale, niestety, nie jest tak w całym kraju. Nadal są podziały na „my” i „wy” i to bardzo przeszkadza. „Bądźmy jednością i solidarnością zawodową”, zakończył swoje wystąpienie.

Długi łomżyńskiej służby zdrowia sięgają już 9 mld zł. W związku z inflacją, podwyżką cen leków o 30

proc., podwyżką cen energii, dużej się, iż na koniec roku wynosiły 16 mld!

– Byłoby tu nas dużo – powiedziała Teresa Stecki – nie chcieliśmy, by nasza akcja w pacjentów. Inni, których tu bo pozostali na stanowiskach solidaryzują się z nami.

W czasie protestu w szpitalu przychodniach dyżur pełniła pielęgniarka, dyżury były na kich oddziałach w szpitalu, pracował OIOM.

W strajku ostrzegawczym zdrowia, na znak poparcia udział przedstawicieli „Solidarności” z PPS, PKS, Wojewódzkiej Publicznej, oświaty.

Fot. G.



Zabiliam tę zdiurę! Wreszcie hukłam! – wykrzykiwała w sieniu Katarzyna J., miotając się po klatce schodowej, od której do sąsiadki. – Rozwalił jej łeb mosiężną lampą, zamkami, co ją mam po głowie!

Wojównie ślubny małżonek Katarzyny miał przęconą słabość do Romany B., której wprost tracił głowę. Romanina była więcej niż pewna, że zerwanie to jest wzajemne. W początku, zaciskając zęby i łzy, wzięła na ambit i przezwyciężenie. Potem zaczęła się buntować. Zaczęła, że jej mąż i jego przyjaciele wypierali się przed nią. W końcu, zdesperowana, postanowiła przystąpić do...

Możecie robić, co chcecie – powiedziała. Wyjeżdżam na...

Wzięła neseser i pojechała daleko dalej, do koleżanki, której urządziła sobie bazę...

Wzięła, że jedna doba wystarczy, by kochankowie czuli się bezpieczni, uzgodnili szczegóły i zorganizowali schadzkę. Dała im czas, po czym nazajutrz cichcem wróciła do swojego mieszkania i zakradła się do sypialni.

Widocznie obca była jej myśl o sile, a tym bardziej o narzędziach. Chciała wreszcie przyłapać ich i skończyć z tym raz...

Na miejscu zgłoszonego przestępstwa ekipa dochodzeniowa nie zastała jednak ani Jerzego, ani też jego zamordowanej kochanki Romany B. Przeprowadzających wizję lokalną funkcjonariuszy wprowadziło to w lekką konsternację. Nieczęsto bowiem się zdarza, by główny świadek, a przy tym również w pewnym sensie poszkodowany, nawet będąc w ciężkim szoku, usuwał z miejsca zbrodni ciało ofiary.

Policjanci ujawnili natomiast ślady krwi na pościeli. Zostały one zabezpieczone, razem z korpusem mosiężnej lampy nocnej, opisaney i wskazanej przez Katarzynę J.

W tym samym dniu odnaleziono także rzekomo zamordowaną Romanę B. Była jak najbardziej żywa i zdrowa. Co więcej: w radosnym nastroju!

– Kaśka rzeczywiście mogła mnie przyuważyć, jak wchodzi do jej klatki schodowej – potwierdziła przed oficerem śledczym. – Wczorajszy wieczór i noc spędziłam w towarzystwie jej sąsiada, dwa piętra wyżej. To mój narzeczony.

– Niemożliwe! – zaprotestowała Katarzyna J. podczas drugiego przesłuchania. – To na pewno była ona! Musieliście pomylić ją z kimś innym. Wiem, bo przecież zabiłam tę zdiurę. Na własne oczy widziałam, jak od uderzenia dziadkową lampą cała maska jej zakłęsa.

Wszczęto energiczne poszukiwania Jerzego. Jako jedyny świa-

dek zajścia, tylko on był w stanie wyjaśnić, z kim wówczas naprawdę przebywał i komu jego małżonka zadała cios.

– Byłem wtedy zupełnie sam – oświadczył Jerzy, kiedy trzy dni później zgłosił się na komisariat – Mogę to powtórzyć w sądzie pod przysięgą. Ta krew na poduszce pochodzi z mego przedramienia. Tamtego dnia Kasię trochę zanadto poniosło, wzięła na mnie zamach lampą, ja się zasłoniłem i oberwałem po łapie... Była wściekła, więc wołałem zejść jej z drogi. Uciekłem do swojej siostry i poprosiłem ją, żeby pozwoliła mi побыć u siebie przez parę dni, dopóki ta burza nie przycichnie.

Pobrane z pościeli próbki krwi wykazały całkowitą zgodność z grupą i czynnikiem Rh krwi Jerzego. Miało to pewną wartość dowodową, chociaż niczego ostatecznie nie przesądzało. Nadal pozostawał niejasny powód kłótni obojga małżonków, na domiar Katarzyna uparcie obstawała przy wcześniej podanej przez siebie wersji wydarzeń.

– To zwykle kłamstwo – powiedziała, gdy przedstawiono jej oświadczenie męża. – Chyba już sama najlepiej wiem, w czyją głowę trafilam. Walnęłam tę zdziurę w czerep tak, że jej klaki frunęły na wszystkie strony. Pewnie jeszcze tam leżą.

Zarządzono ponownie przeszkanie sypialni państwa J., bardziej skrupulatnie i szczegółowiej niż poprzednio, celem uzyskania

materiału dla potrzeb specjalistycznych badań laboratoryjnych. Tym razem, pośród rozmaitych szczątków i drobin odkryto coś, co przypominało niewielkie fragmenty owłosionej skóry. Poddano je analizie.

Wyniki tej analizy, które po kilku dniach dotarły na biurko oficera śledczego sprawiły, że powtórnie wezwany na przesłuchanie Jerzy poszarzał jak worek cementu.

– Więc jednak na to wpadliście
– jęknął. – Jeśli żona się o tym
dowie, będę uziemiony.

– A gdzie pan ukrył tę... hm, ofiarę? – spytał policjant z zainteresowaniem.

– Kiedy Kaśka wybiegła z wrzaskiem do sąsiadki, zwinąłem ją w rolkę i wcisnąłem za szafę w sypialni – odrzekł Jerzy J. i znowu jęknął boleśnie. – Czy nie można tego załatwić jakoś dyskretnie?

– W tych okolicznościach, po otrzymaniu pozytywnych wyników badania tej... hm, ofiary... sprawa zostanie oczywiście umorzona – usłyszał w odpowiedzi. – Ale pańska żona będzie musiała pokwitować odbiór postanowienia o umorzeniu. Chyba nie jej nie powstrzyma przed przeczytaniem jego treści, razem z uzasadnieniem...

– No to mogę wskakiwać w czarny garniturek i dzwonić po karawan – podsumował Jerzy J.

Obecnie między nim a jego małżonką panują ciche dni. Wszakże poza mieszkaniem Katarzyna bynajmniej nie zachowuje milczenia.

– Mimo wszystko zniszczyłam tę jego zdziurę – opowiada sąsiadkom i każdemu, kto zechce słuchać. – Nie mógł jej mieć w naturze, to kupił podobną do niej lalkę. Taki z niego zakochany palant!

JACEK SAWASZKIEWICZ



spięcia

W bazie Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Grajewie przechowywana jest trybuna pierwszomajowa. Podobno łatwo można ją przerobić na ambonę z miejscami honorowymi dla aktywu parafialnego.

Po pierwszym w historii Łomży publicznym ujawnieniu się skinów (prawdziwych, według naszych obliczeń, czterech), którzy za przedstawicielem Polskiej Wspólnoty Narodowej powtórzyli kilka hasel, w tym antysemickie, na jednym z murów ul. Polowej pojawił się napis: „Skin to tysy Żyd”. Mamy nadzieję, że dożyjemy czasów, kiedy ktoś wreszcie zdemaskuje pomidora i odważnie ujawni, że jest to kartofel na służbie komuny.

W upały niektórzy nauczyciele grajewskich szkół zaczęli prowadzić zajęcia na świeżym powietrzu, w cieniu drzew. Natychmiast zareagowało kilku rodziców z oburzeniem, że to strata czasu. Sami kiedyś nie przykładali się do nauki, skoro nie wiedzą, że nawet Kochanowski najpiękniej pisał pod lipą.

Linie kolejową Łomża-Ostrołęka obsługują jadące wzdłuż torów autobusy. Za kierownicą siedzi maszynista, a „Wars” wita nas?

Po zmianie nazwy ul. Świerczewskiego na dr. Tadeusza Nowickiego stare tablice poszły na złom, a na budynkach pojawiły się nowe. Poza siedzibą Komendy Rejonowej Policji na której „wisi” i Świerczewski i Nowicki. Ktoś pękl na przesłuchaniu i zdradził, co będzie?

Serca po lewej

Do wspólnej manifestacji działacze Socjaldemokracji RP i OPZZ zaprosili „wszystkich ludzi pracy i wszystkich tych, którym bliskie są idee walki robotników o prawo do pracy i godnego życia”.

Na miejsce złożenia kwiatów wybrano mur dawnego więzienia, obecnie Szkoły Muzycznej.

– Jest to miejsce szczególne. Tu, przed wojną, więziono działaczy robotniczych. Wielu z nich zginęło potem na wojnie, niektórzy tworzyli Brygady Robotnicze – mówi Roman Szmyt z łomżyńskiego SdRP. – Niestety, kilka lat temu zdjęto z muru tablicę poświęconą pamięci zamordowanych w tym więzieniu. Została biała plama najnowszej historii.

Na pół godziny przed manifestacją pracownik Szkoły Muzycznej nie orientuje się, czy i w tym roku odbędzie się manifestacja pierwszomajowa. „Kto zdjął tablicę? To sprawa konserwatora zabytków, nie szkoły”, tłumaczy.

Pierwsze osoby, które przysły manifestować gromadzą się po drugiej stronie ulicy. Zajęły kilka ławek w parku, stoją w małych grupkach. Czekają na liderów.

– Jestem oburzony, że tablica została zdjęta. Nie rozumiem, dlaczego przeszkadza obecnej władzy – denerwuje się pan w podeszłym wieku. – Mój ojciec był tu bity i katowany za to, że był przedwojennym żołnierzem zawodowym. Jakiś idiota musiał zarządzić usunięcie tej pamiątki.

Rozmowa natychmiast schodzi na politykę. Jest okazja przedstawić swoje poglądy. Padają zarzuty pod adresem rządu: „Oszołomy z ZChN-u niszczy Polskę”, „Przez tych Jurków, Niesiołowskich ludzie od Kościoła odedają”.

– Teraz chcą wszyscy historię zmienić. Zapomnieć o tym, co działo się przez czterdzieści lat. A to nie da się wymazać. Zapominają, że 1 maja, to jest amerykańskie święto. Przecież robotnicy w Chicago, w 1886 roku wywalczyli, jako pierwsi, ośmiodziesięć godzin dzień pracy! – przypomina drugi mężczyzna.

I dodaje: „Nie pamiętają, że święty Józef, to patron robotników. Wszystko razem można połączyć w jedno święto”.

Za kwadrans jedenasta. Nadal stoi tylko kilkanaście osób. Dlaczego tak mało przychodzi? Odpowiedź jest prosta. Przypada tylko ci, którym nie

Gwóźdź pojawił się w porę.

Wbił go Józef Jarominiak, członek Rady Naczelnej SdRP.

W kilkanaście minut później na gwoździu zawisło pięć czerwonych i dwa białe goździki od Unii Pracy i bukietik z kwiatami.

Pamiątka po Święcie Pracy 1993 roku w Łomży.

Sny o poze

JOANNA GOSPODAROWICZ

dano czarnej farby. Reszta dostała, zamalowała się i udaje innych, choć pod spodem są czerwoni”.

Mniej więcej za dziesięć jedenasta zjawiają się liderzy łomżyńskiego SdRP. Pojawiają się byli pierwsi sekretarze, działacze branżowych związków zawodowych. Wśród nich tylko trzy kobiety. Średnia wieku – 60 lat. Większość ubrana w letnie marynarki i białe koszule, z po robotnicarsku wyłożonymi kołnierzykami.

Pierwszą wiązaną składa Roman Szmyt. Przemawia krótko: „Dziś mamy święto pracy, ale tej pracy jest coraz mniej. Miało być lepiej, jest gorzej. Chciałbym podkreślić szczególną rolę ludzi, których serce jest po lewej stronie. Czas lewicy nadchodzi”. Oklaski.

Mniejszy entuzjazm wywołał przedstawiciel Unii Pracy.

Został zbesztany za to, że nie potrafi mówić głośno.

Oklaski zebrał Zygmunt Rowiński, stary robotnik, który oskarżył władzę: „Wszyscy nas pehają, żeby nasze dzieci i wnuki były parobkami Żydów i Niemców. Taka jest prawda, ale nikt tego nie chce powiedzieć”.

Na tym skończyła się część oficjalna.

Obecni

Na manifestację przyszło dwóch ostatnich pierwszych sekretarzy Komitetu Wojewódzkiego: Mieczysław Czerniawski i Waldemar Michaluk.

Włodzimierz Michaluk uważa, że dawniej na pochody przychodziło więcej ludzi, bo „imprezy były dobrze przygotowane. Ale przymusu nigdy nie było”. Że nie tak dawno w Kolnie potracono pracownikom ZDZ premie za nieobecność na pochodzie?

– Pierwszy raz o czymś takim słyszę – twierdzi były sekretarz. –

Ludzie szli dobrowolnie.

Mieczysław Czerniawski mówi, że ludzie nie przychodzą masowo. 1 maja ze strachu i braku organizacji.

– Dewaluacja święta pracy powala od wielu lat. Administracja, która, niestety, nie stosowała się, odbiła się na psychice ludzi – tłumaczy sekretarz. – Spotykam jednak osoby, którym brakuje tego, co było. Być może oczekują innej formy, teraz są duchowo z nami. Tym przekonany.

Tadeusz Woźniak pamięta pierwszy pochód w 1938 roku. Wtedy uczniem prywatnego gimnazjum w Wyszowie.

– Pochód zorganizował komunistyczny klub, który miał zakładowy strzowski w mieście. Było dużo osób. Gimnazjalistów i młodych ludzi. Zaraz na początku rozprószyła policja – opowiada.

Poszedł na pochód, bo był z niego dumny. Nie było białych, syn leśniczego, nie było. Ale widział bezrobotnych, którzy na wiosnę wykopywali ziemniaki i jedli je; ludzie, którzy mieli pieniądze by opłacić lasu.

Jego następny pochód był w Gdańsku, w 1945 roku. Miał wtedy 17 lat. Był studentem. Jako student Aleja Grunwaldzka. Wtedy stał marszałek Rady Miejskiej. Nagle tłum zafalował i zaczął okrzyki: „Mikolajczyk, Mikolajczyk, ratuj Polskę”. Wśród manifestantów był Stanisław Mikolajczyk, przywódca ludowy.

Jednym z najgłośniejszych kutojących jest Zygmunt Rowiński, który przedstawia siebie jako byłego pracownika przemysłu bawełnianego. W 1945 roku, uczciwy członek partii

Wtedy, nadal jest

on twierdzi, że sprzedaje kraj. Żyć ma w tym swój

jak pazerni są Niemcy. Już podczas wojny przysposobienie u Niemców. Na hasło „Wiedźmy, że ci w

by im d... lizali”. Oburzony, że nie było. Niedługo będzie tu

Poludniowej Ameryki, oszukany. O

już na późno. L

będą w stanie norm

będzie klęska.

nieobecni

szamajomym spot

zabawili wielu ludzi z

szeregów poch

morowej. Zabrakło

nych partii: SD, P

PSL). Nie było b

przystawa Przyjaciół

pracowników U

dyrektorów wa

try ongiś sprawd

na pochodzie.

Wróbel, prezes Za

Stronnictwa D

podczas trzydni

jechał z Łomży. C

tydowałby się pój

pierwszomajową.

obowiązk, gdy pra

powiatowym i gdy

RON”. Dodał, że

„PAX”, zawsze

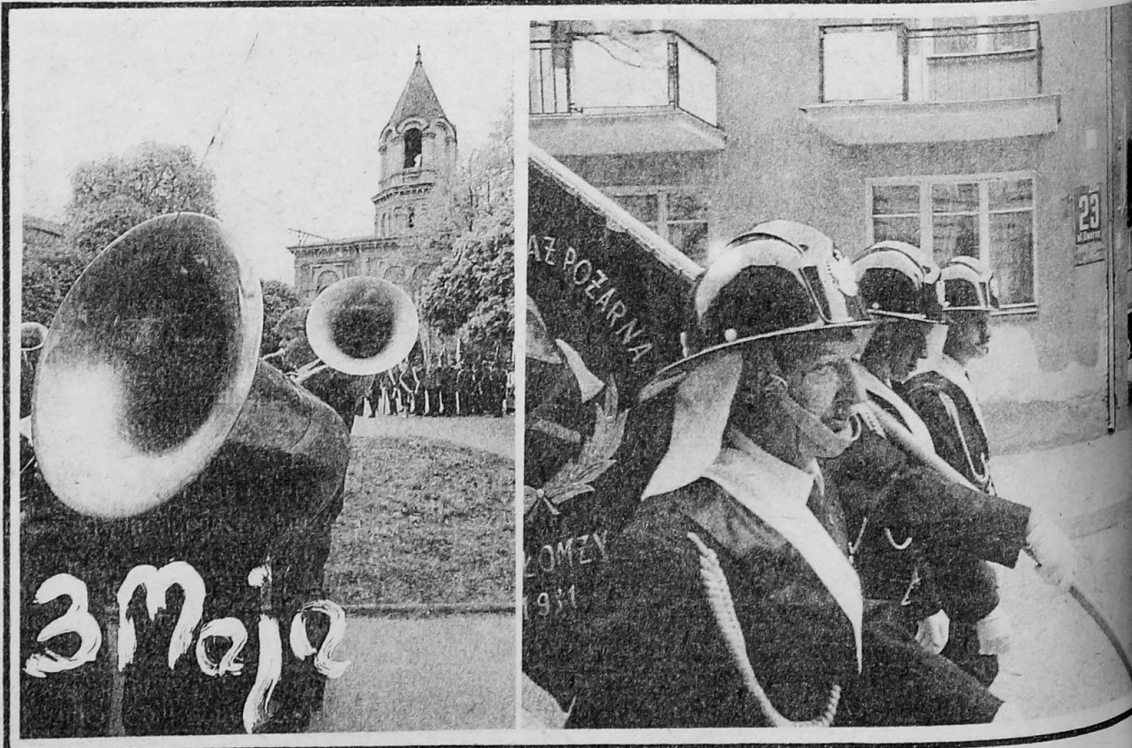
3 Maja.

dużewski, prezes

organizowanej

mi w tej

czy poszedłbym



KONTAKTY

Rady Naczelnej Socjalistycznej.
Włodzimierz Zawistowski, trzy
Pracy i bukietek
ku w Łomży.

poze

NA GOSPOD

ie szli dobrowolnie.
Mieczysław Czerniawski
e nie przychodził
aja ze strachu i braku
nizacji.
Dewaluacja święta pra
ala od wielu lat. Adm
alność, którą, niest
owaliśmy, odbiła się
psychice ludzi – tłum
arz. – Spotykam jedn
którym brakuje teg
może oczekiwać innej
są duchowo z nami
przekonany.
deusz. Woźniak pom
wszy pochod w 1938
y uczniem prywatnego
w Wyszkowie.

Pochód zorganizowa
ista, który miał zakła
owski w mieście. Był
Gimnazjalistów i ra
z na początku rozp
ja – opowiada.
oszedł na pochód, bo
ej patrzeć na nędzę ro
syn leśniczego, nie
widział bezrobotny
wiosnę wykopywali
eniaki i jedli je; ludz
na pochódzie.
Wróbel, prezes Zarządu
ego następny pochód
ńsku, w 1945 roku. M
student Aleja Grunwa
nie stał marszałek Ro
e tłum zafalował i p
yk: „Mikołajczyk, Mi
Polskę”. Wśród mami
Stanisław Mikołajczyk
wy.

ednym z najgłośniejs
ających jest Zygmunt
y przedstawia siebie.
przemysłu bawelnian
ucieczki, czy poszedłbym.”

W Łomży nie było również Ma
riana Mieszkowskiego, byłego prze
wodniczącego Towarzystwa Przyjaciół
Ziemi Łomżyńskiej. Nie potrafił po
owiedzieć, czy uczestniczyłby w złoże
niu kwiatów.

Ich nieobecność różnie usprawie
dliwiający byli towarzysze.

Mieczysław Czerniawski twierdzi,
że ludzie boją się przyjść na mani
festację. „Jeszcze rok temu wnikliwie
nas obserwowano. Teraz powoli lęk
przechodzi, ale nie ma dobrej orga
nizacji.”

Zdaniem Ludwika Zaręby z Te
renowego Przedstawicielstwa OPZZ,
ludzie boją się sympatyzować z le
wicą.

W „Bawelnie” mają zwolnić
80 osób. Robotnicy boją się, że
jeśli ktoś ich tu zobaczy, to weźmie
za komunistów i prędzej wylecą z
roboty. Ja nie jestem komunistą,
tylko robotnikiem. A tu zresztą
jestem służbowo, z OPZZ – dodaje.

Józef Jarominiak sądzi, że robot
nicy nie mają czasu na manifestację.
Szukają pracy. Nawet w sobotę. Zre
szta dawniej święta 1 maja były
lepiej zorganizowane. Po pochodzie
jechało się za miasto, na majówkę.
Dziś robotnika nie stać nawet na
piwo.

Marzenia

Manifestacja trwała 15 minut. To
za krótko, by wyrazić swój bunt, żal,
przypomnieć „stare dobre czasy”.
Dlatego ci najstarsi jeszcze zostali.
Rozmawiali o Włesie, który zdradził
robotników, o Żydach, o przekłamy
waniu historii, o ostatnich zmarłych.
rzadko mają okazję się spotkać. Wła
ściwie raz do roku. A czy nie jest
pięknie poczuć się swobodnie, w
gronie ludzi podobnie myślących?

Mieczysław Czerniawski powie
dział, że święto pierwszego maja
„przynosi to wspaniałe poczucie by
cia razem, kiedy człowiek może się
przekonać, że jego poglądy nie są
odosobnione, że obok stoją jeszcze
inni, że jest się w zespole”.

W tym roku było ich 50. Jak
twierdzą, za rok będzie więcej. W
końcu może wyruszy ich wymarzony
pochód ze sztandarami, trybuną ho
norową. Bo przecież kilkunastominu
towe złożenie kwiatów w niczym nie
przypomina prawdziwego pochodu.
Jeden z manifestujących pod Szkołą
Muzyczną powiedział, że jego marze
niem jest nieść wielki transparent z
hasłem: „Wolność, demokracja i spra
wiedliwość. Precz z kapitalizmem”.

Dwa ważne wydarzenia przeżyła Łomża w pierwszym tygodniu maja.
Na pierwszy rzut oka nieporównywalne. Bo co może mieć wspólnego
wieczór autorski poety z publiczną demonstracją skinów? A jednak
ma. Nie w sensie politycznym, społecznym, kulturowym. W wymiarze
moralnym. I w rozmiarze zaskoczenia.

Spotkanie z wybitnym poetą, księdzem Janem Twardowskim, zaskoczyć
mogło od progu liczebnością audytorium. Zważywszy, że wcześniej gość
spotkał się z tymi, którym wypadało być, po południu byli już tylko ci, co
chcieli. A dotąd nie przyciągnął ich tylu żaden z głośnych polityków! Ani
Kaczyński, ani Niesiołowski, ani Korwin-Mikke, ani nawet popularny z
TV Małachowski. Swoisty fenomen (ksiądz Jan Twardowski przemawia
do ludzi tylko przez swoje wiersze) jest dość łatwy do wytłumaczenia. I
godzien uwagi politycznych „zbawców”.

Oto, mówi, w świecie jest więcej dobra niż zła. Zło jest bardziej
agresywne, widoczne, nachalne. Ale nie przekreśla prawdy, że żyjemy
w sąsiedztwie wspaniałych matek, mężnych ojców, uczciwych sąsiadów,
pięknego majowego kwiecia, radosnego świergotu wróbelka. „Nie ma
sytuacji na ziemi bez wyjścia. Kiedy Bóg drzwi zamyka – to otwiera
okno”. Zgoda. To Twardowski poeta. Ale Twardowski kapłan mówi, że
na początku aż do XIII wieku, symbolem chrześcijaństwa i kościoła nie
była śmierć, nie było cierpienia. Nie był krzyż. Był nim otwarty grób
Chrystusa. Czyli radość. Czyli zwycięstwo życia. Czyli zwycięstwo dobra.
Czyli nadzieja.

Twardowski jako poeta nie kupuje ludzi, jak politycy, tanią nadzieją.
Jako kapłan nie odsuwa jej w wieczność. Ona jest dzisiaj: w miłości,
tolerancji, w czynieniu dobra, w życzliwym uśmiechu, podaniu ręki...
Człowiek ciągnie do dobra jak ćma do świecy. Po drodze może być różnie.
Twardowski ani jako poeta, ani jako kapłan nie poucza, nie ocenia,
nie rozlicza, nie piętnuje. Jest sumienie. Jest Bóg. Jest wolna wola. A
przecież, bywa, „wielcy grzesznicy na błysk mały przyklekną i wypłaczą
się jednym tchem”.

Słowo może być mialkie i wielkie.

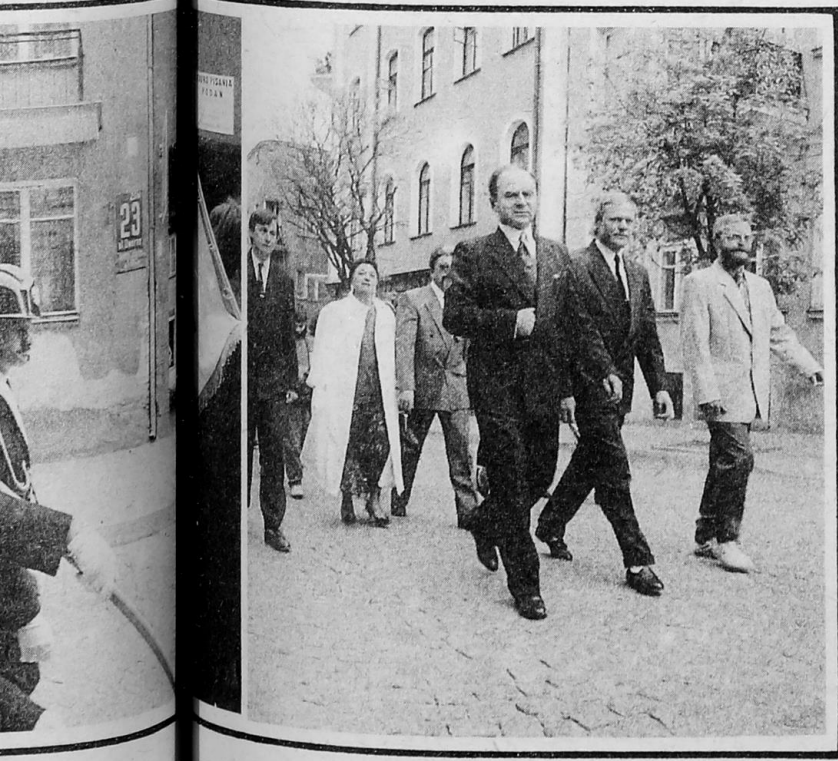
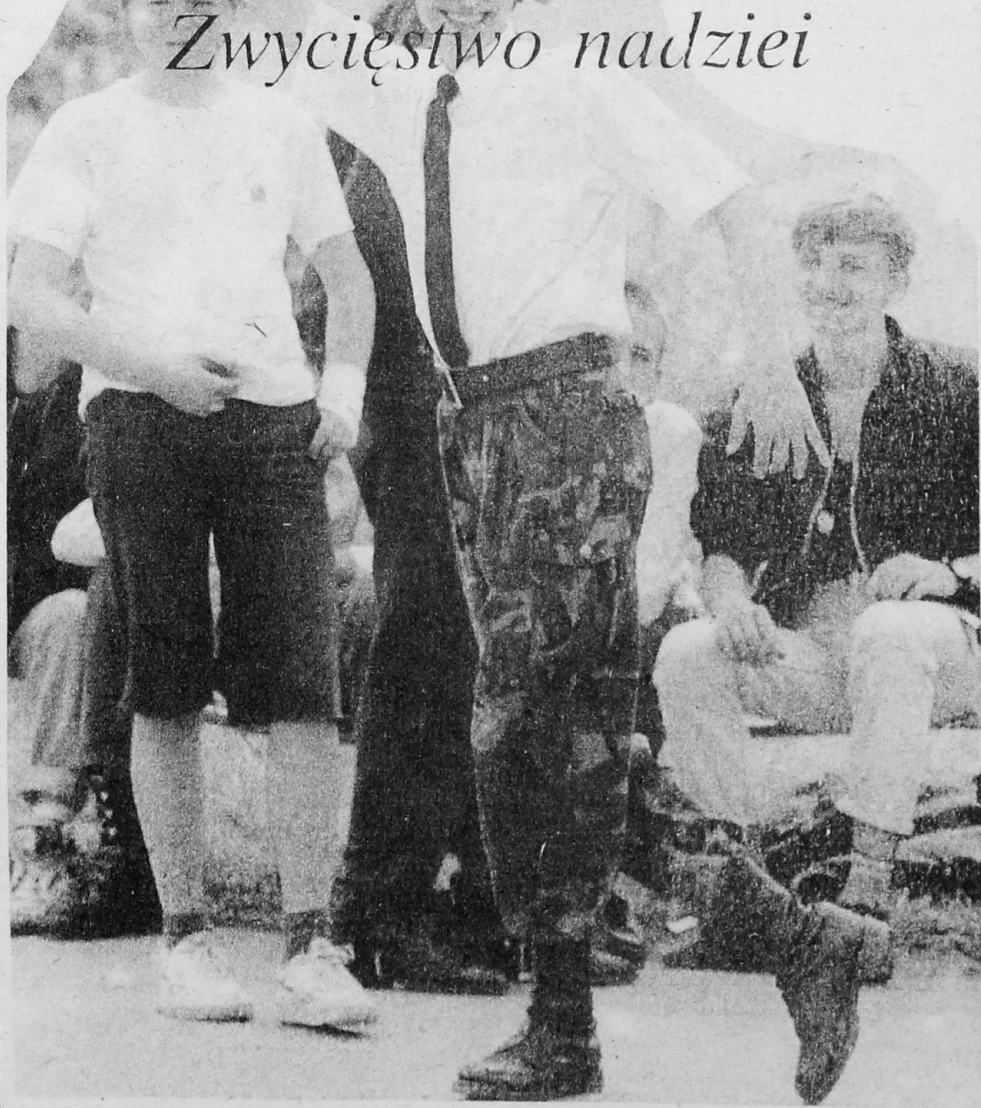
Słowo Twardowskiego, to ludzkie, ekumeniczne uniwersum.

Ludzie przyszedli tak licznie, bo nie tylko pragną prawdziwych pereł, ale
potrafią je rozpoznać.

Kilka dni później kilku chłopców postanowiło, by świat dowiedział
się, że istnieją. To, co się wokół nich dzieje jest, według nich, złe.
Chcieliby swój świat naprawić. Jak? „Jestem młodym narodowcem”,
powiedział Przemek. W tej idei widzi nadzieję. Zaprosił starszych,
którzy mogliby mu i jego kolegom w tym pomóc. Przyjechał człowiek
z Warszawy. Wykrzyczał im słowa nienawiści („Będziemy strzelać do
żołnierzy NATO”). Zaproponował zamknięcie się w getcie („Łomża dla
Polaków”). Wrogość wobec wszystkiego i wszystkich, co obce. Powtarzali
za nim. Z coraz mniejszym entuzjazmem. W tym wieku rzadko coś się
bowiem od razu znajduje. W tym wieku szuka się wciąż swej nadziei. I
dałbym serce, gdyby potwierdzili, że nie ma się do końca, iż widziałem,
że nie znaleźli jej w nienawiści.

WŁADYSŁAW TOCKI

Zwycięstwo nadziei





1

Miałem w domu informator. I cóż? Czarna rozpacz! Dochodzę do przekonania, że studia są bardzo, bardzo ciężkie.

Historia i prawo odpada, bo prócz literatury, historii i języka obcego, zdaje się tam jeszcze i geografii. Tyle jest tych kierunków.

Archeologia: – Nie... Jestem za mało dokładna, za mało cierpliwa. Nie, to nie dla mnie.

Filologia angielska: – Ha, ha, ha, ha! Dobrze sobie...

Filologia rosyjska: – Nie pamiętam nawet, jak się pisze twardy znak.

Muzykologia: – Nie, do tego trzeba mieć podstawy, jakieś przygotowanie.

Administracja: – Ja 8 godzin za biurkiem? Sterta papierzysk i głupich rubryczek? Nigdy w życiu!

Etnografia: – Czy ja wiem...

Pedagogika specjalna: –
Ciekawe to, ale ja nie nadaję
się do pracy w zakładzie dla
upośledzonych dzieci.

Filozofia: – Wspaniale..., ale z tego chleba się nie ma, czyli żadnej konkretnej pracy. O filozofii można myśleć wtedy, gdy ma się w rękę zawód, źródło utrzymania. Można ją studiować dla własnej satysfakcji, z wewnętrznej potrzeby. Ja nie mogę sobie pozwolić na ten luksus.

Socjologia: – Hm, hm...

Nauczanie początkowe: – Dobrze, ale trzeba mieć trochę zdolności, trzeba umieć śpiewać, rysować, lepić pajace z plasteliny i wycinać koguciki z kolorowego papieru.

Filologia polska: – No, oczywiście! Czemuż by nie? Tylko do tego się trochę nadaje.

Wychowanie techniczne: -
Mowy nie ma! Sprawność manualna dziesięcioletniego dziecka jest wyższa od mojej.

Historia sztuki: – Bardzo bym chciała, tylko czy się dostanę...

Psychologia: – To bardzo interesujące, tylko że psycho-

log to taka miła i ładna pani, która siedzi w poradni zawodowej albo gdzieś tam i nie ma co robić. Do psychologa prawie nikt nie chodzi, bo zakorzeniła się u nas błędna opinia, że psycholog to psychiatra, a psychiatra – dla wariatów. Nie chcę być bezużyteczna, nie chcę popijać sobie kawki w godzinach pracy.

„Każdy sili się na oryginalność – mówi moja koleżanka Jola. – Chce pokazać swoją inność, odmienność, a jak przyjdzie co do czego, to chowają głowy w piasek, nie wybijają się z tłumu. Te potworne konwenanse, które hamują nasze działania tyle jeszcze u nas znaczą. Boimy się wyróżniać. Nie chcemy być inni.”

2

W piątek było wydarzenie żywcem wyjęte z jakiegś kryminalnej powieści. Mąż zabił żonę. Ich sprawa rozwodowa była ponoć w toku. Mieli dorosłe córki. Ten mąż ciągle znęcał się nad żoną, na nic jej nie pozwalał, bił ją. Od jakiegoś czasu żona miała romans z K., mężem naszej babci od wufu. Kiedyś zastał on K. u żony i ciężko go poturbował. Mówią, że bezpośrednią przyczyną zabójstwa był właśnie K. Mąż pojechał do Łukowic (tam żona pracowała w biurze) i pchnął ją kilka razy nożem. Na mieście wiszą już nekrologi: „Zmarła śmiercią tragiczną Katarzyna K..., lat 44”.

**Jak przeżywa to nasza bab-
cia?! Cóż musi czuć sam K.?**

Co się stanie z prawdziwym mordercą?

Takie i inne pytania zadają
sobie ci i owi.

Przedwczoraj powiesił się naczelnik więzienia. I to już ostatnia nowinka! Powinien się przerwać ten łańcuszek tanich sensacji. Powinien już być koniec wszelkich zabójstw, samobójstw i mordów. Powinny się już zamknąć usta plotkarek, nie tylko tych starych i brzydkich; tych, co to rano stoją w kolejce w masarni po myśliwską, boczek i schab, ale i nasze – malinowe usteczka licealistek.

3

Depesza nadzwyczajna! Depesza nadzwyczajna! Ów naczelnik więzienia, to nikt inny, jak tylko sam P. od nauczycielki śpiewu z dziewiątki (mąż). Pan P. powiesił się, wyprawiają mu piękny pogrzeb z orkiestrą, tłumem gapiów i kilkoma autobusami.

To o P., a tymczasem u nas... katastrofa, wielka kłapa. I to wszystko wydarzy się już za niespełna godzinę. Idę właśnie na festiwal, na premierę „Narzeczonych”. Myślałam, że chociaż tremy nie będzie, bo przyjdzie malusieńka ilość widzów, ale gdzie tam! Fiksa kazał przyjść na festiwal całej Ia, ze „Skorpionem”!

Jakże będę się mogła skupić i opanować w takich warunkach? Cóż ja poradzę na to, że na jego widok moje piękne lico pokrywa się rumieńcami? Ja się boję! I... po premierze.

– Ja się boję! Ja się boję!
Ja się boję! – powtarzałam
to bez przerwy, a moja twarz
zmieniała barwy tak samo,
jak ciało kameleona. Byłam
zielona, żółta, biała jak trup.
Piotruś dał mi nawet ma-
łuśką pastylkę neospazminy.
I już po wszystkim! Poszło
dobrze! Taka jestem opro-
mieniona radością! Najlep-
szy teatrzyk: z IIIc; najlep-
szy spektakl: „Narzeczony”.
Najlepsza kreacja aktorska:
Piotra z IIIc. Wspaniale!

Piotrek postawił potem wszystkim lody. Było przyjemnie, wesoło. Czuliśmy się jak prawdziwa trupa aktorów, która po udanym przedstawieniu idzie do kawiarni. Popłotkować, podyskutować. Bomba!

4

Naszym szefem jest nie brygadzysta, czyli po prostu pan Zenek.

Na początku byliśmy zrozpaczone i zupełnie zniechęcone. Teraz to wszystko już przeszło. Przekonałyśmy się, że praca wcale nie jest taka ciężka, że można się objąć i leniuchować.

Rzut na taśmę życia

— Już pierwszego dnia p
nek mówił: — Zawsze
dzimy na tzw. księżycow
zaż i naszym zadaniem
założyć trawniki.

Nie ukrywał, że jest
narzędziem naszej pra-
dzie łopata.

Łopaty wcale nam nie
szkadzają. Mamy się ch
na czym podeprzeć! Na
kach nie robią się p
bo mamy wielkie ręka
sztruksu. Robimy różn
czy, np. ładujemy ziem
przyczepę traktora, równ
skarpy, wyrwywamy chw
wyrównujemy teren, ro
camy ziemię, kiedyś zam
łyśmy wjazd tuż przed
towaniem. P. Zenek nie
przesadził mówiąc o
żywym krajobrazie. G
błoto, porozrzucane w
ładzie kamienie, to
sce naszej pracy. Ziemia
którą mamy do czynienia
sto (bo nie zawsze) wy
tak, jakby pochodziła
sto z wysypiska śmieci.
tkać można w niej wsz
stare żelastwo, poroż
butelki, zniszczone ka
szmaty, pudelka od pap
sów.

5

Pierwsze naprawdę pieniądze! Samodzielnie robione. To jest coś! Do teraz zauważyłam, że po być bardzo oszczędna. Swoje pieniądze. Szkoda wydawać na byle co.

Chodziłam po radosznych sklepach. Parę rzeczy się nawet podobało. Siemakowa sukienka była już uszyta dla mnie; dekolt szeroki, duże, wąskie ramiączka, pasie szeroki, marszczony, cinek (który umiejętnie zawał wszystkie moje fałdy) i szczy i mój wystający brzuch potem luźno spuszczone. Szeroka i długa; na ciemnym, katnym materiale przepiękny motyw kwiatowy. „Nie idź jej kupować. Lato się już kończy, zresztą i tak nie będzie ładnej pogody.” Pudernie. Przydałaby mi się. Wystarczy lekko przypudrować nos. Znikają wszystkie moje brzośki. Półgolf z szetlandu? Chciałabym mieć jakiś jeden ładny, rządny sweter. „Ten jest drogi... a i kolor jakiś niewyraźny.”

Srebrne klipsy? „Latowałam mi w nich było. Mają śliczny, malutki turkusowy tam, jeszcze gdzieś zębkę Torebka ze skóry. „Omalśliczna... Nie, za mała. szta mam już jedną”

Tak sobie właśnie
łam. Słowo wam dając
dysponowała cudzymi
niędzmi, zarobionymi
mamę, czy przez tate-
miałabym takich skrupu-
w





LEKARZ DOMOWY

Moja córka ma 13 lat. Kilkakrotnie skarżyła się na ciągłe bóle w dolnej części brzucha. Kasia miewa też bardzo bolesne miesiączki. Powinnam pójść z nią do ginekologa, ale nie chciałabym by ta pierwsza wizyta spowodowała u niej uraz psychiczny. Jak ją mam przygotować?

Maria

Pierwsze odwiedziny w gabinecie ginekologicznym wiąże się z dużym stresem. Dlatego warto zminimalizować wszystkie stresujące czynniki. Pierwszy kontakt z nastolatką powinna zawrzeć kobieta-ginekolog. Przed kobietą dziewczynka będzie się czuła mniej skrępowana, łatwiej jej

będzie mówić o swoich dolegliwościach. Cały okres pokwitania wiąże się ze zmianami w organizmie. Kilkunastoletnia dziewczynka obserwuje rosnące piersi, owłosienie. Lekarz powinien porozmawiać o tym, co dzieje się w tym okresie z jej organizmem, wyjaśnić budowę narządów płciowych, poruszyć sprawę higieny osobistej.

Wizyty u ginekologa nie powinno się odkładać do okresu pierwszej ciąży. Wśród nastolatek szerzą się zakażenia układu moczowego i zapalenia pochwy. Wiele dziewcząt operowanych z powodu zapalenia wyrostka robaczkowego cierpi na zapalenie przydatków. Nie leczony stan

zapalny może doprowadzić do niepłodności.

Ginekolog, który rozmawia z nastolatką, może poruszyć problem antykoncepcji. Dziewczeta 16-17-letnie podejmują współżycie płciowe. Ważne jest, by znały odpowiednie sposoby antykoncepcji.

Dobór środków antykoncepcyjnych zależy od stopnia rozwoju psychicznego i fizycznego, a także od środowiska rodzinnego dziewczyny.

Pierwsza wizyta u ginekologa nie może być traktowana jako wstydliva i krępująca sprawa. Dobrze byłoby, gdyby dziewczynce towarzyszyła jej mama. Wiele również zależy od taktu i delikatności lekarza. Niestety, rzadko spotyka się w kraju ginekologa dziecięcego, który przyzwyczajony jest do wizyt nastolatek.

POD PARAGRAFEM

Przez pięć lat żyłam w konkubinacie. Mój przyjaciel miał dwoje dzieci z pierwszego małżeństwa. Nie utrzymywał jednak żadnych stosunków z nimi. W zeszłym roku ciężko zachorował. Na kilka tygodni przez śmiercią, w obecności trzech dorosłych świadków, stwierdził, iż wszystkie swoje oszczędności zgromadzone w banku, przekazuje mi. Niestety, byłam tak zdenerwowana jego chorobą, że nie dopilnowałam, by ostateczna wola została spisana. Po śmierci przyjaciela, dzieci domagają się spadku twierdząc, że ustne oświadczenie ojca nie

miało żadnej mocy prawnej. Czy mają rację?

Anna

W polskim prawodawstwie istnieje możliwość sporządzenia tzw. testamentu szczególnego, który sporządza się wówczas, jeśli zachodzi obawa rychłej śmierci lub jeśli wskutek szczególnych okoliczności niemożliwe jest zachowanie zwykłej pisemnej formy testamentu. Przez te ostatnie można rozumieć np. brak umiejętności pisanego i czytania, brak fizycznej możliwości napisania testamentu własnoręcznie (na skutek choroby) i niemożliwość udania się do notariu-

sa. Można również uznać za przeszkody kłęski atmosferyczne, komunikacyjne, które utrudniają spisanie zwykłej formy testamentu.

W Pani sytuacji można mówić o sporządzeniu szczególnej formy testamentu, jeśli zachodziły wymienione przeszkody (np. stan chorego) uniemożliwiający własnoręcznie napisanie ostatecznej woli. W tej sytuacji jeden ze świadków powinien spisać treść testamentu, podać miejsce i czas oświadczenia. Taki dokument muszą podpisać pozostali świadkowie. Treść testamentu można również potwierdzić przed sądem, ale tylko w przeciągu sześciu miesięcy od dnia otwarcia spadku, czyli od dnia śmierci spadkobiercy. Ma Pani więc szansę uprawomocnić testament swojego zmarłego przyjaciela.



ZACZNĘ ICH LEKCEWAŻYĆ

Uczę się w szkole zasadniczej, w maju skończę 17 lat. Postanowiłam napisać do tej rubryki, bo może w ten sposób przemówię do innych. Myślę, że w takiej sytuacji jak ja, jest więcej dziewczyn.

Jestem bowiem bardzo skryta i nieśmiała. I wszyscy się ze mnie nabijają. Jestem taką osobą, której można bezkarnie dokuczać i nabijać się z niej. Bo w dodatku jestem otyła. Moja koleżanka z swym chłopakiem uwzięła się na mnie i niszczy mnie psychicznie.

Bardzo mnie to boli. Oni myślą, że ja nic nie czuję. A ja po prostu nie umiem się bro-

nić i odszczekać tak, żeby ich także zabolalo. Nie wiem, czy się kiedyś tego nauczę. Gdzieś przeczytałam, że trzeba się samemu zmienić, a wtedy inni wokół nas też się zmieniają. To jest bardzo trudne. W domu też się wszyscy ze mnie śmieją.

Może zacząć od tego, żeby schudnąć? Jestem łakomczuchem. Jak jest mi smutno, to jem słodycze. Chyba przestanę. Zamiast nich kupię sobie gumę do żucia. Zamiast ziemniaków (mama daje nam całe „góry” na talerzu), będę jeść sałatę. Przestanę kupować ciastka na przerwach. Kiedy to piszę do Ciebie, Gizelo, to tak, jakbym sobie na piśmie przyrzekła, że to zrobię.

A potem będę powtarzać, że jestem silna i nikogo się nie boję. To podobno także pomaga. Po prostu zacznę ich lekceważyć. Czy to będzie dobra metoda?

Aśka

Bardzo dobra. Wytrwaj w swoich postanowieniach. Polecam Ci też książkę Mai Błaszczyszyn „Dieta życia”.

GIZELA

OFERTY

Stolarz cieśla (plus 4 ha), niebieskooki blondyn, kawaler

(55/175), katolik. Pozna miłą, starszą pannę lub wdowę, pragnącą założyć szczęśliwą rodzinę opartą na wzajemnej miłości, zaufaniu i szacunku. Nie posiadam żadnego bogactwa, ale może właśnie mnie szukałaś, by przejść przez najpiękniejsze dni wspólnego życia. Może los się do nas uśmiechnie. Odpiszę na każdy list.

Zenon

Czołem! Jak każda wesola 15-latką spod znaku Byka lubię dobrą muzykę, spacerować. zawsze staram się być życzliwa i sympatyczna. Pragnę poznać wielu przyjaciół, niezależnie od wieku. Jeśli jesteś samotny(-na) lub nie masz z kim porozmawiać, napisz.

Joanna

Mam 20 lat, 175 cm wzrostu. Jestem dość przystojnym blondynem o zielonych oczach, które pragnę zgłębić duszę dziewczyny, gotowej na wszystko. Uwielbiam spędzać weekendy na łonie natury i nie tylko. Kocham dobrą muzykę i żagle. Foto mile widziane.

Artur

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć znaczek pocztowy za 2 500 zł.

KONTAKTY





APEL DO LUDZI DOBRYCH SERC

W związku z narastającą potrzebą stałego poszerzania i zwiększania skuteczności udzielanej pomocy dzieciom żyjącym w rodzinach o najtrudniejszych warunkach materialnych i opiekuńczo-wychowawczych, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci postanawia poszerzyć planowe pozyskiwanie rodzin, które mogą i chcą zaangażować się w indywidualną pomoc tym dzieciom w charakterze rodzin zaprzyjaźnionych TPD.

Możliwości socjalne pomocy państwa, a także instytucji i organizacji społecznych są niewielkie w stosunku do potrzeb. W najbliższym czasie nie można oczeki-

wać na radykalną poprawę w tym zakresie. Należy więc poszukiwać nowych rozwiązań w udzielaniu pomocy na zasadzie, że ludzie pomagają ludziom.

Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że pomoc rodziny rodzinie jest możliwa, że może być szybka i skuteczna.

Są rodziny, które po uzyskaniu odpowiedniego statusu materialnego, poszukują innych wartości: satysfakcji jaką daje pomoc innym, wdzięczności, popularności, uznania społeczeństwa i władz, wyżycia się w innej dziedzinie, wzbogacenia życia własnej rodziny.

Pomoc rodziny rodzinie może być bardzo różnorodna i będzie zależała od możliwości rodziny decydującej się na jej udzielenie.

Z rodzin, które zgłaszają się do TPD o pomoc jako szczególnie potrzebną należy aktualnie uznać dofinansowanie lub sfinansowanie: zakupów żywnościowych, dożywiania dziecka w szkole, zakupów odzieży, przyborów szkolnych, książek, leczenia i rehabilitacji dziecka, wypoczynku wakacyjnego.

Poza tym rodzina zaprzyjaźniona mogłaby się podjąć przygotowania dziecka do zawodu w ramach własnego rodzinnego zakładu rzemieślniczego, służyć doradztwem pedagogicznym, prawnym, a przede wszystkim służyć własnym przykładem jak można osiągnąć sukces.

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Łomży

(ul. Nowogrodzka 1, tel. 23-97) poszukuje rodzin, które chciałyby udzielić pomocy. Należy uznać, że każda pomoc jest ważna, nawet jeśli będzie miała charakter doraźny i bardzo wąski.

Prosimy o kontakt z nami tych wszystkich, którzy na stałe, bądź z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka chcą młodszemu sprawić przyjemność.

Jednocześnie podajemy nasze konto: PKO Łomża, nr 45519-1254-132 z dopiskiem „pomoc rodzina-rodzinie.”

Jan Szymański
dyrektor Biura ZW TPD
w Łomży

PO PIERWSZYM MAJA

W nawiązaniu do apelu SdRP o uczczenie 1 Maja złożeniem kwiatów „pod murami byłego więzienia działaczy ruchu robotniczego w Łomży” chciałbym uświadomić działaczom tej partii, że więzienie to jest ponurym pomnikiem carskiego zaborcy, niemieckiej okupacji i sowieckiej agresji.

W tych murach więzieni byli Polacy bez względu na przekonania, religię czy przynależność za to tylko, że ośmielili się być Polakami i ludźmi. Stąd szły transporty do niemieckich obozów koncentracyjnych i sowieckich łagrów (wśród nich moi najbliżsi). Na tej, przesiąkniętej krwią Polaków ziemi więziennej, znaleźli grób zakatowani przez NKWD i UB w latach czterdziestych bezbronni ludzie, czego byłem naocznym świadkiem.

Więzienie to było też miejsce odosobnienia tych, co się miały mieć przekonania polityczne i tzw. działaczy ruchu robotniczego, którzy okazali się na usługach Moskwy, później tworzyć w tym sowiecki system totalitarny w walce z narodem.

Jeśli mówić już o tym, że „oddali życie za prawo do i godności osobistej”, to mówić wyraźnie o tych, którzy w zrywach rewolucyjnych strajkach, począwszy od snego kapitalizmu przez I i II wojny światowej, do wów społeczno-narodowy rządów tzw. władzy robotniczo-chłopskiej w Polskiej Rzeczywoli Ludowej.

Są miejsca uświęcone cieniem i krwią Polaków, należą do całego narodu, które bezprawnie zostały uszczupione przez obcy naród system i winny one być lone od zapomnienia, aby groźnym przypomnieniem sów niewoli, pogardy i okruc

stwa. W tym miejscu i tym lud składaliśmy wiązanek kwiatów dniu Święta Pracy.

Apeluję do Rady Miasta Łomży, aby prawdziwą historię tego miejsca – więzienia umieścić tablicą pamiątkową.

Edmund Marek Małachowski
wiceprzewodniczący Rady Okręgowej

Północno-Wschodnia Unia

Dlaczego kobiety obsesyjnie kochają niewłaściwych mężczyzn? Niedojrzałych, zmiennych, lekkomyślnych lub wręcz agresywnych, często uzależnionych od alkoholu?

Dlaczego, gdy udaje im się (w samą porę) wyjść z takiego związku... natychmiast wpadają w podobny?

Co sprawia, że magnetyczna siła przyciągania przyciąga do nich właśnie TAKICH partnerów?

Mężczyźni ci traktują je instrumentalnie, wykorzystują na wszelkich płaszczyznach, z obojętnością przyjmują ich miłość, często porzucają. Kobiety bez nich czują się puste i bezwartościowe, cierpią, popadają w depresję. Podporządkowują im swoją osobowość, całe swoje życie, łudząc się ciągle, iż ON się zmieni. Że pokocha, zaakceptuje, stanie się autentycznie bliski. Wierzą w tę zmianę na przekór temu, co się dzieje. Tłumaczą sobie na jego korzyść każdą podłość i każde sprzeniewierzenie.

Dlaczego tak się dzieje?

Wszystko to jest niezależne od poziomu wykształcenia, od pozycji zawodowej. Zdarza się często, że kobieta silna zawodowo, o pięknych sukcesach, w domu jest bezradnym popychadłem. A każde łaskawsze skinienie „pana i władcy”, bywa że prymitywnego prostaka lub też infantylnego piękniśa, przyprawia ją o drżenie.

Jakie są przyczyny chorobliwej miłości „za bardzo”, przynoszącej cierpienie? Dlaczego szukając kogoś, kobiety tak często trafiają na zimnych, destrukcyjnych partnerów? Dlaczego nie umieją się potem

wyrwać z otaczającej ich „sfery stresogennej”? O tym wszystkim pisze w swojej książce Robin Norwood, amerykańska psychoterapeutka. Pokazuje nie tylko przyczyny takich chorobliwych związków, ale też i uczy, jak się w nich wyleczyć. Co zrobić, by zacząć przyciągać do siebie twórc

Kochają za bardzo

czych, wartościowych mężczyzn, którzy na miłość odpowiedzą miłością.

Autorka przytacza szereg przykładów. Można się w nich przejrzeć, jak w lustrze. Píše: „Jeżeli kiedykolwiek dałaś się opętać mężczyźnie, musiałaś chyba czasem mieć wrażenie, że źródłem wszystkiego nie była miłość, lecz strach”. Obsesyjne uczucie opiera się bowiem na lęku: lęku przed samotnością, niedocenianiem, niekochaniem. Desperacka miłość łączy się z nadzieją, że ON uśmierzy te lęki. („Jesteś lekiem na całe zło...”) Brak efektów wyzwala „większe staranie się”, większą siłę napędową. Bo przecież nasze oddanie, poświęcenie, przekreślenie siebie musi zaowocować. W ten sposób rodzi się zależność, niczym narkotyczna obsesja. Zatrucie ciągłym napięciem. Staje się ono

potem potrzebne, jak tlen. Bez niego nie potrafimy egzystować.

Jednocześnie to napięcie nas zabija. Wpadamy w nerwicę, bezsenność, zaczynamy się objadać (słodcy!) lub wręcz tracimy apetyt, chudniemy, tracimy odporność, chorujemy.

Robin Norwood zajmuje się też mężczyznami. Pokazuje tych, którzy wybierają kobiety „kochające za bardzo”. Czego od nich szukają? Co znajdują?

Wszystkie drogi wiodą do dzieciństwa. I kobiet, i mężczyzn. Tam znajduje się klucz do wszelkich dorosłych doznań. Uświadomienie sobie tego, spojrzenie na siebie z zupełnie innej strony, jest pierwszym krokiem na drodze do uzdrowienia. Nie jest ono łatwe. „Jeden z paradoksów życia polega na tym – pisze autorka – że kobiety reagują współczuciem i zrozumieniem na nieszczęścia cudze, a zarazem nie dostrzegają kompletnie (jak gdyby zaślepione) nieszczęść, które przyniatają je same.”

Lektura ta (bestseller na światowym rynku), to kolejna pozycja, która uczy, jak kochać siebie, a tym samym mieć twórcze, zdrowe związki. Daje praktyczne wskazówki, jak zmienić swoje życie na radosne i harmonijne. Nie istnieje żadna droga na skróty. Skuteczne próby wymagają wytrwałości, hartu i odwagi. Robin Norwood podaje rękę. Mówi: „Nie jesteście same”. A potem ból przestanie istnieć. Nauczycie się żyć bez bólu „kochania za bardzo” (an

Robin Norwood: „Kobiety, które kochają za bardzo” (i ciągle liczą na to, że ON się zmieni). Wyd. Folia, Warszawa 1992.



Alfabet wiary ludzi sławnych

ks. JAN ZELAZNY

13

WIESZKOWA Eliza (1841-1910). Powieściopisarka, publicystka, socjalka społeczna. Jej największym dziełem jest powieść „Nadchodzący wiek” (1888), zawierająca wyidealizowany obraz ówczesnego życia ziemianko-szla-chockiej. W ostatnim okresie życia zwróciła zainteresowanie do problematyki religijnej. Odrzuciła stanowczo antyklerykalizm. Zna-ane jej listy. W jednym z nich píše: „Czy kiedyś mi-łozapachowanych głosów nie mogłom synów naszego „Oddajcie nam Boga”. Mam cię w głębiach du-ego serca, mówisz do mnie utra-nień i rozmawiam „samotne”. Jej piękna modlitwa, którą E. Wieszkowa odmawiała codzien-nie: „Ojcze Boże, na głębiach duszy i serca mego. Mó-ł mi w dniach utra-nień i z Tobą w noc sa-ł. Dopomóż nieść na sercu o Pocięzycielu. Nie mam wola, oprócz Ciebie... Wy-”.
m miejscu i tym lud-śmy wiązanke kwia-łeta Pracy.
ję do Rady M-łaby prawdziwą his-łjska – więzienia uw-łca pamiątkową.
Edmund Marek Ma-ł wiceprzewodni-ł Rady Ok-ł Północno-Wschod-ł Unii P-

rwij z serca westchnienie cięższe od głazu i daj sercu odpocząć u stóp Twoich... Niech serce moje, które nie może przestać płakać, cicho płacze na sercu Twoim, o Ty, który wiesz wszystko...”

PAPINI Giovanni (1881-1956). Włoski pisarz i ese-ista. Odegrał dużą rolę w życiu kulturalnym Włoch. Po-czątkowo był ateistą. Jego gło-śne nawrócenie się na katolicyzm po I wojnie światowej znalazło wyraz m.in. w znanej powieści „Dzieje Chrystusa” (1921), w poezji oraz wspomnieniach.

W dzieciństwie ojciec nie po-zwolił mu uczęszczać na lekcje religii. Musiał czekać na korytarzu, by po jej skończeniu nadal brać udział w następnych lek-cjach. Wyznaje z bólem, że cho-wał się w najciemniejszym kącie i rozmyślał: „Dlaczego ojciec nie chce, abym słuchał słów księdza? Dlaczego nie wolno w nie wie-rzyć, skoro inni wierzą”. Píše, że pewnego razu, kiedy nie było nikogo na korytarzu, odważył się przyłożyć ucho do drzwi i wtedy usłyszał głos księdza: „Czcij ojca swego i matkę swoją”. Przez cały

dzień dręczyła go myśl: „Dla-czego ojciec mój zabrania mi, abym nauczył się go czcić”.

W książce „Powtórne Naro-dziny” wyznaje, że swe nawróce-nie na katolicyzm zawdzięcza ko-biecie. W czasie wycieczki w góry poznał prostą, niewykształconą, ale pobożną dziewczynę. Zako-chał się w niej i chciał się żenić. Ona jako warunek małżeństwa postawiła, by chodził do kościoła i żył po katolicku. I oto Papini, znany w świecie utalentowany pi-sarz, walczący ateista, bluźniący w swych książkach przeciw Bogu i Kościołowi, na rozkaz kobiety kupuje katechizm, zdaje z niego egzamin u księdza, spowiada się i zostaje gorliwym katolikiem. Z wdzięczności dla Boga, za łaskę nawrócenia, napisał później głośną książkę pt. „Dzieje Chry-stusa”.

PASCAL Blaise (1623-1662). Francuski matematyk, fizyk i jeden z największych ge-niuszy filozoficznych jakich wy-dała ludzkość. Sławne „Myśli” Pascala należą do najdonioślejszych tekstów w dziejach filozofii. „Bóg. On jest naszym prawdzi-wym, dobrem... nie ma w naturze nic, co mogłoby nam Go zastą-pić. Chciałbym was skłonić do szukania Boga. Znajduje się Go tylko na drodze wskazanej przez Ewangelię”.

PASTEUR Ludwik (1822-1895). Wielki chemik i ge-nialny biolog, twórca mikro-

biologii i immunologii, bakterio-logii, wyjaśnił proces fermentacji, obalił przekonanie o samoródz-twie organizmów. Jego genialne odkrycia zapewniły mu wyjąt-kową pozycję w nauce jako do-broczyńcy ludzkości. Opowiadają o nim, że gdy jeden z uczniów zwrócił się do niego z zapyta-niem, jak mógł zachować wiarę po tylu studiach i rozmyślaniach, Pasteur odpowiedział: „Właśnie dlatego, że tak wiele studiowałem i rozmyślałem, pozostałem wie-rzący, jak Bretończyk. A gdybym jeszcze więcej studiował i rozmy-słał, to byłbym tak wierzący jak Bretonka”.

PRUS Bolesław (1847-1912). Pisarz, publicysta, śmiały nowator w zakresie kompo-zycji stylu powieściowego. Dzieła: „Anielka”, „Placówka”, „Lalka”, „Faraon”. Gdy zetknął się z pozytywizmem i materializmem filozoficznym, uznał materializm jako swój pogląd. Z biegiem lat dokonała się u pisarza prze-miana wewnętrzna, jaką widzimy również w osobie Wokulskiego: gdy dochodzi do ukorzenia przed majestatem Boga. „Już zdawał sobie sprawę z tego, że w chwili nieszczęścia, kiedy go wszystko zdradziło – jeszcze pozostała mu wierna ziemia, prosty człowiek i Bóg”.

I Bóg. Właśnie Bóg. To nie tylko intelektualne stwierdzenie myśli, to akt wiary.



NATURA INSTYNKTU – dramat obyczajowy, prod. USA. Reż. Uli. Występują: Susan Anspach i Marcie Leeds.

W wieku dziesięciolatków dorasta w małej miejscowości na Środkowym Za-ł Stanów Zjednoczonych. Dziewczynka przeżywa serię dramatycznych z-eń. Znajduje zwłoki swojego ulubionego nauczyciela, w kilka dni umiera jej ukochany dziadek. Jej rodzice zmuszeni są sprzedać część ziem wojskowej bazy lotniczej. Dorosli, zajęci swoimi kłopotami, zracają uwagi na samotne dziecko. Jej jedynym przyjacielem zostaje nik, imieniem Cooper. W kilkanaście lat później dziewczęca przyjaci-łka się w miłość. Jednak dziewczyna w przeddzień ślubu wraca do swojego dzieciństwa, stara się znaleźć tam rozwiązanie swoich ów.

ODGŁOSY CISZY – thriller, prod. USA. Reż. Peter Borg. Występują: Nelson i Kristem Jensen.

Amerkańska rodzina udaje się w podróż po Europie. Wszyscy się cieszą, prócz niemiego chłopca, który staje się mimowolnym świadkiem zabójstw. Chłopiec podejrzewa, kim jest morderca, lecz nie potrafi powiedzieć tego rodzicom.

NOCE HARLEMU – komedia, prod. USA. Reż. Eddie Murphy. Występują: Eddie Murphy i Richard Pryor.

Wzrostający komik amerykański stanął tym razem za kamerą. Akcja filmu ła się w nowojorskim Harlemie, w jazzowych kabaretach. Eddie Murphy gra szalonego, pełnego czaru mężczyznę ze świata przestępczego. Zabawny!

OJCIEC PANNY MŁODEJ – komedia, prod. USA. Występują: Steve i Diane Keaton.

Wzrostająca komedia z mnóstwem gagów, zaskakujących sytuacji i zabawnych ów. Bohaterem jest ojciec panny młodej, który swoją nadmierną wnością powoduje lawinę kłopotów i nieprzewidywanych zdarzeń w dniu ślubu. Dodatkową atrakcją jest obsada aktorska z Diane Keaton, aktorką, która często angażował Woody Allen.

PLANETA OSZALAŁA – sensacyjny, prod. USA. Reż. Russel S. Występują: Rex Cutter i James Aernie.

W małym prowincjonalnym mieście giną ludzie. Mieszkańcy czują się zagrożeni, bowiem szef policji jest zamieszany w kilka morderstw. Nikt nie wyjść z tej tragicznej sytuacji.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „Deda: Łomża, Al. Legionów 7, ul. 14, ul. Ks. Janusza; Nowogród, ul. 550-lecia 1, Piątka, ul. Szkolna 16a, kawiarnia „Doris”.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „Deda: Łomża, Al. Legionów 7, ul. 14, ul. Ks. Janusza; Nowogród, ul. 550-lecia 1, Piątka, ul. Szkolna 16a, kawiarnia „Doris”.

KUPON MAJOWY



Opowieści kapliczne

Niemcy podpalili Rykacze (gm. Zambrów), granatami roz-bijali studnie, wszystko spłonęło. Ocalała tylko kapliczka świętego Rocha. Z kapliczką wią-ł się dawne dzieje.

– Ludzie z pokolenia na po-kolenie mówią – opowiada Zygmunt Rykaczewski – że w 1410 w tym miejscu, w lesie, stał piękny kościół. Potem tak się stało, że sto metrów od kościoła pobudo-wali dwie karczmy. Co tam się działo! Pili, bili i dwóch ludzi za-bili. Zgorszenie takie. A potem w 1828 roku (za cara) kościół rozebrano.

Drewno z kościoła ludzie za-brali i postawili kapliczkę. Sta-nęła na tym samym miejscu, co świątynia. Wisiał w niej mały obraz świętego Rocha, a duży obraz znalazł się w kościele w Zambrowie. Z „Dużym Rochem” związane jest też znamienne wy-darzenie. Kiedy kościół remonto-wano, wszystko wyniesiono do pobliskich zabudowań. Robot-

nicy ogień zaproszyli, nie było co ratować, tak się paliło. A pod zgłiszczami znaleziono nietknięty obraz świętego Rocha.

„Mały Roch” z kapliczki zginął w czasie wojny. Niemcy uszano-wali to miejsce, nie podpalili, ale ukradli zabytkowy obraz. Dziś stoi tu rzeźba św. Rocha i od 1982 roku w pierwszą nie-dzielę po odpuście (16 sierpnia), odprawiana jest msza odpusto-wa.

Święty Roch jest patronem chorych.

Niejednych łask doznali mie-szkańcy okolicznych wiosek. Zygmunt Rykaczewski, który się ka-pliczką opiekuje też ich doznał.

– Gdy się człowiek tu pomodli, to ból ustępuje.

Zrobił piękne ogrodzenie, wy-równał plac. Przy tych pracach dokonał odkrycia, potwierdzają-cego historyczne przekazy: za-chowały się kości ludzkie, jako że 500 lat temu przy kościele był cmentarz.

KONTAKTY



SPRZEDAM Jelcza 425 turbo wywrotka (1988 r.) z przyczepą HL. Krzysztof Lewandowski, Turośl, tel. 61-73.

KK-48

KUPIĘ PRZEDPŁATĘ. Przywożę samochody z Niemiec i Holandii i pomagam w zakupie. Łomża, 168-154.

K-1011-o

SPRZEDAM Fiata 126p (1988 r.), w dobrym stanie. Wiesław Nagórka, Dąbrowa 30, 18-320 Andrzejewo.

K-1009-o

SPRZEDAM Zastawę (1983 r.). Łomża, tel. 168-637.

K-1010

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną w Piątnicy. Łomża, tel. 63-60, po 16.00.

K-1013-o

SPRZEDAM Malucha (1990 r.). Łomża, tel. 169-185.

K-1014

KUPIĘ PRZEDPŁATĘ - Łomża, 29-18.

K-1017

POTRZEBNA OPIEKUNKA do dziecka. Łomża, tel. 36-12, wieczorem 41-61.

K-1016

KUPIĘ GARAŻ - Łomża, tel. 168-481.

K-1018

SPRZEDAM FSO (1990 r.). Stan bardzo dobry. Łomża, Al. Legionów 73.

K-1019

SPRZEDAM Fiata 125p (1978 r.). Łomża, Prusa 17/1.

K-928

BIURO RACHUNKOWE - prowadzi: podatkowe księgi przychodów i rozchodów, księgowość małych firm. Łomża, tel. 51-82.

K-1015

DO WYNAJĘCIA lokal o pow. 120 m kw. na działalność handlową lub gastronomiczną w centrum Łomży, tel. 41-58.

K-1020

POSZUKUJĘ WYKONAWCY do przebudowy pawilonu. Łomża, tel. 41-58.

K-1020

TANIEJ SPRZEDAM działki budowlane (574 i 547 m kw.). Zambrów, dojazd od ul. Mazowieckiej. Łomża, 56-71.

K-1021

SPRZEDAM mieszkanie M-4 (IV p.). Łomża, ul. Kollataja 1/20.

K-1022

SPRZEDAM DOM mieszkalny + warsztat samochodowy z działką 40 arów. Ul. Wodociąg 120, Komorowo k/Ostrowi Mazowieckiej.

K-1026

SPRZEDAM volvo 740 (1988 r.). Kupię golfa. Łomża, tel. 53-70.

K-1027

SPRZEDAM działki budowlane. Krasa 37.

K-1029

SPRZEDAM KOMPUTER Atari 65. Łomża, 168-138.

K-1039

SZKOLENIE NA BRON palną i gazową. Łomża, tel. 168-238, wew. 16.

K-1041-o

SPRZEDAM w dobrym stanie ciągniki: 904, 1014 i 1222 oraz pługi typu „Atlas” 4-skibowe, Lucjan Choiński, Tybory-Jeziernia 9, 18-205 Jabłonna Kościelna, woj. Łomża.

K-1043

SPRZEDAM Żuk A-6 - blaszak (1984 r.). Łomża, tel. 20-51.

K-1045

SPRZEDAŻ MATERIAŁÓW stomatologicznych firm: VIVADENT, IVOCLAR. Łomża, Al. Legionów 6d, tel. 33-88. Sklep „SZYK”.

K-1047

DZIAŁKĘ budowlaną sprzedam. Tel. 46-71.

K-1047

ZATRUDNIMY W WARSZAWIE kierowców-akwizytorów wyrobów spożywczych. Wykształcenie średnie, dobra prezentacja, operatywność, nienaganna opinia. Wynagrodzenie prowizyjne, możliwość zakwaterowania. Szczegółowe oferty pisemne z fotografią przysłać: „CORSO”, ul. Smolna 12, 00-375 Warszawa.

Przelewem

SPRZEDAM DZIAŁKĘ rzemieślniczo-budowlaną 1800 m kw. - tanio. Łomża, tel. 168-845.

K-1049

PROWADZENIE „Podatkowej Księgi Przychodów i Rozchodów”, rozliczenia comiesięczne i roczne (zeznanie). Biuro Rachunkowe, Łomża, ul. Konstytucji 3 Maja 2, pok. 11, tel. 168-238, wew. 17.

K-1050

GARAŻ DO WYNAJĘCIA przy ul. Mikołaja. Łomża, tel. grzecz. 41-47.

K-1051

WYCENA NIERUCHOMOŚCI - Łomża, tel. 168-845.

K-1049

NAPRAWA maszyn do szycia. Łomża, Nowogrodzka 31.

K-1053

„AKCES” Łomża, tel. 54-77 oferuje cement P-35 w cenie od 640 tys./1 t.

K-1077

KUPIĘ lub wypożyczę 1000 m kw. rusztowania ramowego. Łomża, tel. 54-77.

K-1077

ANTENĘ satelitarną kupię. Łomża, tel. 26-87 (wieczorem).

K-1080

SPRZEDAM jacht żaglowy „MAK” 707, bogato wyposażony, stan bardzo dobry. Łomża, tel. 57-60, po godz. 20.00, ul. Kwiatowa 17.

K-1081

SPRZEDAM działki budowlane oraz magiel elektryczny. Łomża, tel. 64-65.

K-1079-o

SPRZEDAM Fiat 126p (1983 r.). Łomża, tel. 45-35.

K-1078

SPRZEDAM M-3 w Łomży; działkę budowlaną 1300 m. Wiadomość: Łomża, Konstytucji 3 Maja 6/28.

K-1059

M-1 z telefonem zamienię na większe z dopłatą. Łomża, tel. 21-51.

K-1064

SPRZEDAM Malucha (1986 r.). Łomża, tel. 160-832.

K-1056

LOKAL BIUROWY w centrum Łomży do wynajęcia (45 m kw.), tel. 64-72.

K-1060

LOKAL na działalność gospodarczą w centrum Łomży do wynajęcia, tel. 64-72.

K-1060

WAKACYJNE KURSY: komputerowy, języka angielskiego i niemieckiego. „DOM TECHNIKA” Łomża, tel. 64-72.

K-1060

GIEŁDA SPRZĘTU KOMPUTEROWEGO „Dom Technika” Łomża, 16 maja 1993 (niedziela), godz. 10.00.

K-1060

SPRZEDAM chłodzię poj. 8 ton. Łomża, tel. 168-128.

K-1061

NIEMCY - wolne miejsce w samochodzie. Łomża, tel. 160-395 od 10.00-18.00; Zawady Przedm. 8.

K-1062

LOKAL DO WYNAJĘCIA (23 m kw. parter) w centrum Łomży. Wiadomość: Wypożyczalnia Kaset Video „Deda”, Al. Legionów 7.

K-

SPRZEDAM atrakcyjną szeregówkę, stan surowy. Łomża 168-606.

k-1057

WYJAZDY PO SAMOCHODY do Niemiec. Łomża, tel. 169-919.

K-1058

SPRZEDAM: chłodzię samochodową, Avia izoterma. Łomża, tel. 20-82.

K-1063

SPRZEDAM DOM częściowo wykończony z działką uzbrojoną 900 m kw. w Starej Łomży p.szosie nr 9, tel. Łomża 55-47.

K-1055

WYKONUJĘ przęsła, kraty, balustrady. Kolno, tel. 22-78, po 17.00.

K-1054

SPRZEDAM Star 244 wywrotka, stan bardzo dobry; Polonez 1500 (1981 r.) oraz Maluch (1987). Piątnica, Sadowa 2.

K-1065

SPRZEDAM działki n.rzeką Pisą (las, sek, prąd). Jan Piekarski, Poredy 8, gm. Zbójna.

K-1067

SPRZEDAM DOM w stanie surowym nas os. Maria II. Wiadomość: ul. Wojska Polskiego 96 lub tel. grzecz. 46-18.

K-1066

SPRZEDAM M-3. Łomża, tel. 66-83, po godz. 20.00.

K-1075

SPÓŁDZIELCZE trzypokojowe małe na większe. Wiadomość: Łomża, 25-49.

K-1070

ZGINAŁ rudy pies pekińczyk. Pies choruje i jest w trakcie leczenia. Ugryzienie grozi poważnymi powikłaniami. Kontakt: Łomża, tel. 168-316.

K-1068

SPRZEDAM dwa Skutery marki Honda, poj. 50 (1991 r.). Łomża, tel. 35-59, do godz. 12.00.

K-1074

SPRZEDAM motocykl CZ-350 (1986 r.). Łomża, Sikorskiego 144, po 16.00.

K-1072

(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku INFORMACJI HANDLOWO-USŁUGOWEJ tel. 957. Zadzwoń!)

Serdeczne wyrazy współczucia
Kol. JANINIE NOWAK
z powodu śmierci
OJCA
składają współpracownicy
Szkoly Podstawowej Nr 1
w Łomży



K-1071

Wyrazy głębokiego
współczucia
Kol. MARII PASZKOWSKIEJ
z powodu śmierci
OJCA
składają współpracownicy
Wydz. Zaopatrzenia KWP w Łomży.



K-104



PIELEGNIARSKIE - za-
Łomża, tel. 43-89.

K-883-o

GINEKOLOGICZNY -
ul. Bogusławskiego 6, po-
środy, piątki, od 17.00-18.00.

K-335-o

RTV, Śniadeckiego 17, tel.

K-2034-o

FILMOWANIE - Łomża, 160-

K-579-o

PO SAMOCHODY do Nie-

K-840-o

FILMOWANIE, cyklinowanie -
Łomża, 160-066.

K-969-o

DZIAŁKĘ budowlaną 11
22 ary. 18-300 Zambrów, ul.
20/12, tel. 38-29 lub 47-14,

K-990-oo

SPÓŁDZIELNIA „Sch” w
Łomży, prowadzi hurtową sprzedaż
Informacja: Nowogród 17-65-67.

K-65-o

OPIEKUNKI do
Łomża, Kazańska 9/55.

K-1031

Samochód Audi 80 (1980
Łomża, tel. 160-735.

K-1032

TAWRIĘ (1992 r.).
Łomża, 56-56.

K-1034

SPÓŁDZIELNIA „Samopo-
mocy” w Nowogrodzie prowadzi
sprzedaż lodów. Informacja: tel.

K-70-o

GOSPODARSTWO i dom z
31 arów - sprzedam. Borkowo
Łomża. Wiadomość: Łomża, tel.

K-1035

SPRZEDAM przyczepę HL
(1988 r.) pod plandeką; ko-
szarkę „Ostrówek”, sprawny
Cena do uzgodnienia. Witold
87-436 Lipniki, ul. Wyszyń-
skiej, Ostrołęka.

K-1036

DOM jednorodzinny w
szeregowej. Łomża, Leśna 65.

K-1042

JEDNOSIOŚCIOWY kupię.
160-430, 2 godz. 10.00-18.00.

K-1040

MEBLE, zabudowy.
ceny przystępne. Łomża,
3, tel. 29-21.

K-1007

DZIAŁKĘ (36 arów) z
ziemią 5, Kiciński, gm. Piątnica.

K-1012

Wyrazy głębokiego współczucia

Pani JADWIDZE SZYMCZUK

z powodu śmierci

OJCA

składają współpracownicy z

Zespołu Szkół

gólnokształcących w Łomży.



K-69

KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczesna, Maria Tocka,
Aleksandra Tocka (redaktor naczelny).
Współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna
Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Materiały nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Wydawca: „Gratias” - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Adres: AUH „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Redakcja: SPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Głoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.
Treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

KONTAKTY

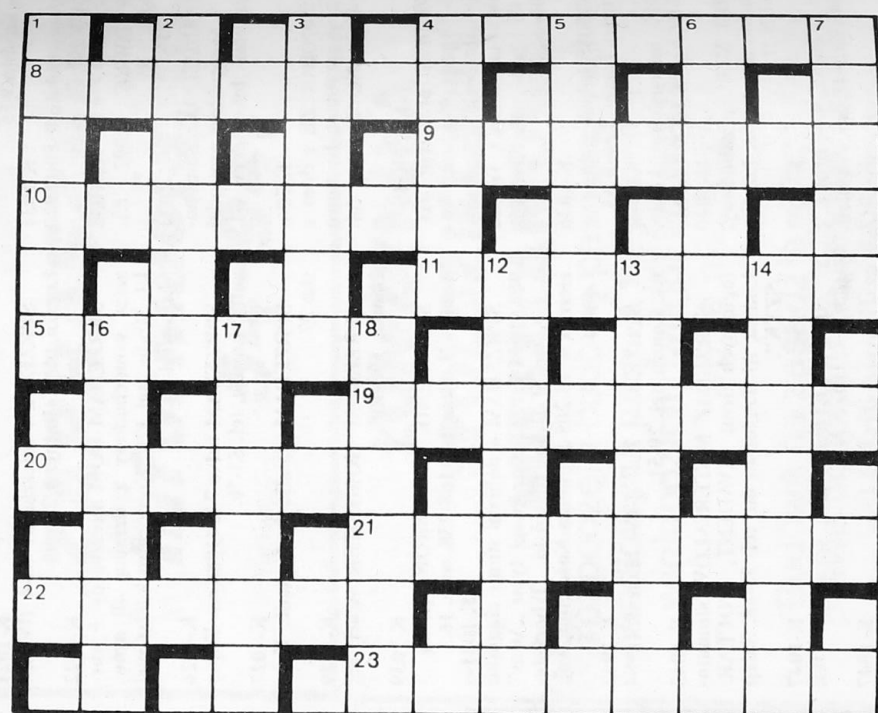


Łomży nieoczekiwanie przybyła II liga! Wywalczyli ją juniorzy klubu szachowego „Maraton”.

W dziesięcioosobowym zespole aż pięcioro, to uczniowie Szkoły Podstawowej nr 9.

A oto na zdjęciu, od lewej: ANDRZEJ SKŁADANEK (SP 9), PIOTR OBIEDZIŃSKI (Technikum Weterynaryjne), MAGDALENA SOBOCIŃSKA (SP 9), WOJCIECH WALEWSKI (SP 9), MAŁGORZATA KOBYLŃSKA (SP 4), MAŁGORZATA SOBOCIŃSKA (SP 9), BOGDAN PUSZ (SP 9), KRZYSZTOF JAKUBOWSKI (SP 9, wicemistrz Polski do lat 10), KONRAD FLEJTER (SP 9), SŁAWOMIR SOBOCIŃSKI (trener).

MARATON



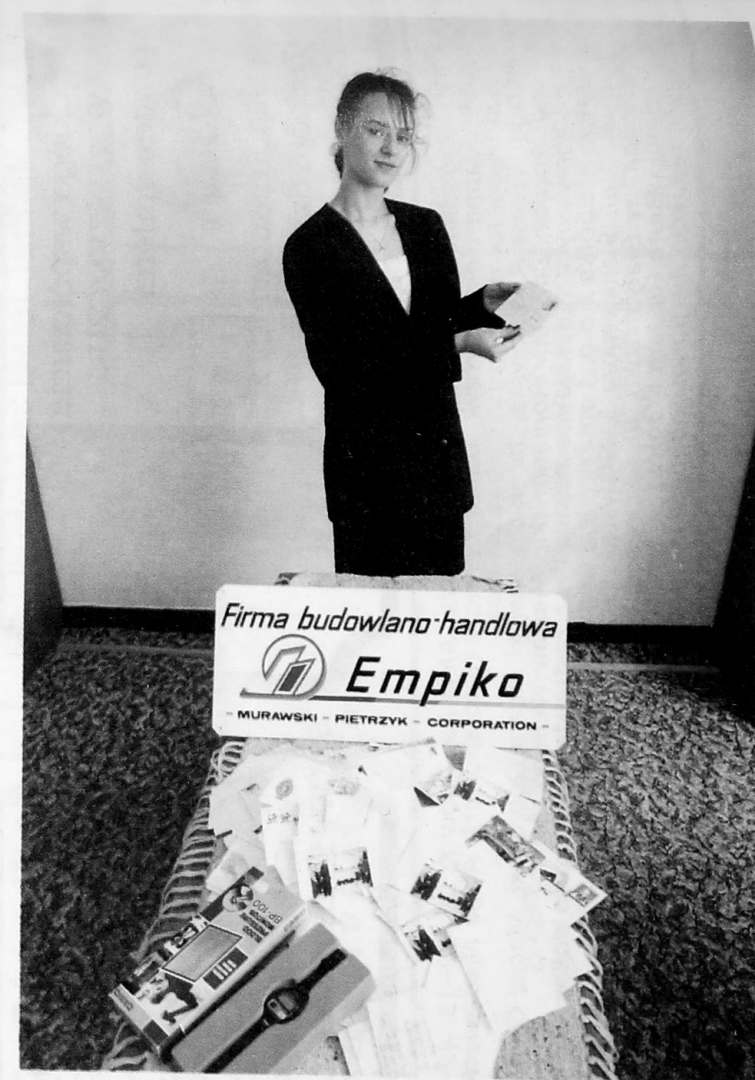
KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 4) filozof, 8) metalowa część wiazadła narciarskiego, 9) metropolia, 10) młody drzewostan, 11) chustka zawiązywana pod szyją, 15) ziółko, gagatek, 19) osoba znana komuś, 20) stos siana, 21) jarzab, 22) część nogi konia, 23) pojazd wielokonny 4-kołowy.

PIONOWO: 1) załoga największej łodzi wioślarskiej, 2) dzielnica Warszawy, 3) transmisja, 4) atrybut aktora, 5) wytyczony szlak, 6) olimpijski ogień, 7) zimowa, barania, 12) ciało niebieskie, 13) sznur nasyceny masą z prochu czarnego i gumy arabskiej, 14) marszczona bibułka, 16) intruz, 17) port norweski, znany z walk w czasie II wojny światowej, 18) kultowy dzień odpoczynku w judaizmie. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

NAGRODY:
Komplet bielizny pościelowej
oraz książki



Rozwiązanie krzyżówki świątecznej

Hasło:

„EMPIKO – my nie lejemy wody,
my ją doprowadzamy”.

NAGRODĘ – zegarek z aparatem do mierzenia ciśnienia – ufundowaną przez firmę EMPIKO w Łomży, wylosował ANDRZEJ GRĄDZKI Z KOLNA.

Gratulujemy. Po odbiór nagrody zapraszamy do redakcji.

